nasza SPRAWA

ilustrowany tygodnik katolicki —

Nr 16. Rok VII   Tarnów, 16 kwietnia 1939   Cena 10 gr



W nastroju świątecznym

Mowa Ojca św. Piusa XII.

W dzień Zmartwychwstania Pańskiego Ojciec św. odprawił pontyfikalne nabożeństwo w bazylice św. Piotra. Z górą 40 tysięcy osób wypełniło świątynię, około 250 tysięcy zgromadziło się na placu św. Piotra. Przybyło wiele pielgrzymek z zagranicy, a w tym z Polski, Francji, Belgii, Węgier, Holandii, Stanów Zjednoczonych.

Ojciec św. po przywdzianiu szat liturgicznych w kaplicy Sykstyńskiej, udał się na sedia gestatoria, poprzedzany przez 19 kardynałów do bazyliki, gdzie był entuzjastycznie witany przez zebrane rzesze wiernych. Nabożeństwo rozpoczęło się o godz. 10, Papieżowi asystowało 5 kardynałów, oraz liczni prałaci. W czasie Mszy św. Lekcję i Ewangelię śpiewano po łacinie i po grecku.

Po Ewangelii Ojciec św. z tronu swego wygłosił homilię, wspominając na wstępie, że pierwszym pozdrowieniem Chrystusa Zmartwychwstałego były słowa:

„Pokój wam! Zbawiciel świata jest Księciem pokoju, Chorążym pokoju, za cenę swej krwi podarował niebu i ziemi pokój, a jak mówi św. Paweł, jest On naszym pokojem. To wspomnienie jest dla nas wszystkich pociechą, gdy zewsząd podnosi się żywe pożądanie pokoju, który jest, według św. Augustyna, dobrem ponad wszystkie inne dobra najbardziej pożądanym. Lecz niestety, jakżeż aktualne i prawdziwe są słowa Jeremiasza Proroka o tych, którzy krzyczeli: „Pokój, pokój! — a nie było pokoju". Tak jest i dziś na świecie. Duch wrogiej agitacji porusza umysły, wmawiając, jakobyśmy się znajdowali w przededniu jeszcze gorszych czasów.

Nie może być ładu, który stanowi o pokoju, gdy bardzo często synowie nawet tego samego kraju są podzieleni ostrymi przeciwieństwami partii i interesów, gdy dla tylu ludzi brak pracy i nie ma odpowiedniej organizacji, by ten stan rzeczy zmienić.

Nie może być pokoju, jeżeli również między narodami tak często brak wzajemnego zrozumienia się, które jedynie może zachęcić społeczeństwo do życia wzniosłego, do postępów cywilizacji.

Tymczasem układy uroczyście zawarte i dane zobowiązania straciły swoją wartość i pewność, które są nieodzowną podstawą wzajemnego zaufania, a bez których tak pożądane rozbrojenie moralne i materialne staje się z każdym dniem coraz mniej aktualne.

Jedynym ratunkiem przeciwko tym wielkim nieszczęściom jest Chrystus, który jeden tylko użyczyć może tego spokoju, jakiego świat dać nie może, udzielając go przede wszystkim duszom naszym. Jezus dając wielkanocne pozdrowienie pokoju, dołączył zaraz nieoceniony dar Sakramentu Pokuty, którego zadaniem jest wzbudzić w duszach łaskę, źródło życia, najsłodszej pociechy i wewnętrznej równowagi. Za pośrednictwem tej łaski, jak mówi św. Augustyn, Bóg rozkazuje duszy, a dusza ciału. Bóg przeto uzyskawszy ową duchową uległość, staje się fundamentem prawdziwego pokoju, najwyższym strażnikiem sprawiedliwości, hojnym dawcą pokoju. Pokój i sprawiedliwość łączą się w Bogu i owocem sprawiedliwości jest pokój — „opus iustitiae pax".

Jak nie może istnieć pokój bez ładu, tak nie może być porządku bez sprawiedliwości. Sprawiedliwość ta wymaga posłuszeństwa dla prawowitej władzy, ona nakłada obowiązek poszanowania ludzkiej godności i wolności, oraz godziwego podziału bogactw. Sprawiedliwość wymaga, ażeby nie stawiano przeszkód zbawiennej akcji Kościoła, mistrzyni prawdy, akcji płynącej z życia duchowego, dobroczyńcy ludzkości. Ze sprawiedliwością łączy się miłość. Jeżeli z zimną, ścisłą sprawiedliwością nie łączy się w braterskiej harmonii miłość, wtedy łatwo oko staje się ślepym i nie jest zdolne uznać prawa drugich, ucho staje się głuchym na głos tej sprawiedliwości, przy pomocy której i przy dobrej woli mogą powstać racjonalne i życiowe rozwiązania nawet najtrudniejszych zatargów. Miłość, której uczy Chrystus słowem i przykładem i która w życiu stosowana daje ożywienie ducha, wytworzy wzajemną, serdeczną współpracę, jako przeciwstawienie wzajemnej nienawiści, jeżeli nawrócimy z powrotem na drogę wspólnych, przyjacielskich stosunków, na której słuszne interesy wszystkich będą rozważane z jednakową życzliwą oceną, na której człowiek nie cofnie się przed ofiarami dla wyższego dobra rodziny ludzkiej, na której panują niepodzielnie dobra wola i wzorowa wierność danemu słowu.

Homilia kończy się apelem do jednostek, narodów i rządów o pokój sprawiedliwości i miłości, oraz modlitwą do Boga, ażeby dał swym synom, zasilonym sakramentami wielkanocnymi, ducha miłości i aby uczynił ich uległymi Jego dobroci. Po wygłoszeniu homilii Ojciec św. udzielił wiernym odpustu zupełnego, poczem odprawiał dalej Mszę św.

Po Mszy św. Papież wraz ze swym orszakiem udał się przed ołtarz konfesji św. Piotra, gdzie dłuższy czas klęcząc, spędził na modlitwie. W międzyczasie kanonicy watykańscy na ganku pod kopułą wystawili przesławne relikwie Męki Pańskiej, t. j. włócznię, która przebiła bok Chrystusa, główną część Krzyża św., chustę św. Weroniki z obliczem Zbawiciela. Po modlitwie Ojciec św. przy entuzjastycznych okrzykach wiernych opuścił bazylikę.

Po upływie pół godziny Papież ukazał się na zewnętrznym balkonie bazyliki św. Piotra i udzielił zebranemu ludowi błogosławieństwa apostolskiego „urbi et orbi".

PODZIĘKOWANIE

PT. Firmie **Zakład ślusarsko-mechaniczny Józefa Kuchty w Brzesku** za artystyczne, nader solidne i zabezpieczone przed wszelkim włamaniem wykonanie metalowego tabernakulum, „składam serdeczne „Bóg zapłać".

Ks. Dr Wł. Kuc, prepozyt bocheński.

Z wycieczką do Gdyni

Wwigilię Zielonych Świątek wyruszy z Nowego Sącza przez Tarnów wycieczka do Gdyni. Zamówiony został już specjalny pociąg popul. z miejscami do spania.

Program wycieczki.

Sobota 27 maja **wieczorem** — wyjazd **z Nowego Sącza.**

Niedziela 28 maja **rano** — przyjazd do **Piekar Śląskich.** Nabożeństwo przed Cudownym Obrazem Matki Boskiej Piekarskiej — zwiedzanie Kalwarii — pobyt w Piekarach przez cały dzień.

Wieczorem — wyjazd.

Poniedziałek 29 maja **rano** — przyjazd **do Poznania.** Nabożeństwo w kościołach poznańskich — zwiedzanie miasta — ratusza — palmiarni — udział w popołudniowym przedstawieniu Opery. — Pobyt w Poznaniu przez cały dzień.

Wieczorem — wyjazd.

Wtorek 30 maja **rano** — przyjazd do **Gdyni.** Nabożeństwo — zwiedzanie miasta — przejazd motorówkami na zwiedzanie portu od strony morza. Pobyt w Gdyni przez cały dzień.

Wieczorem — wyjazd.

Środa 31 maja **rano** — przyjazd do **Warszawy.** Nabożeństwo — zwiedzanie miasta — udział w przedstawieniu filmowym w najlepszym kinie stolicy. Pobyt w Warszawie przez cały dzień.

Wieczorem — wyjazd.

Czwartek 1 czerwca **rano** — przyjazd do **Nowego Sącza.**

Kto może jechać?

Organizatorzy zapraszają do udziału w wycieczce PT. Duchowieństwo i członków Akcji Katolickiej (KSM. — KSK. — KSMM. — KSMŻ.). Innych zgłoszeń nie przyjmuje się.

Korzyści.

Wycieczka będzie miała charakter imprezy kulturalno-oświatowej. Organizatorzy, nie zapominając o momentach religijnych, chcą dać uczestnikom okazję obejrzenia polskiego portu i polskiego morza, zwiedzenia Poznania, oraz zapoznania się ze stolicą.

Zmęczenia nie potrzeba się obawiać, gdyż w szczegółowym programie, który zostanie doręczony uczestnikom, będzie uwzględniony odpowiedni czas na spoczynek. Poza tym w pociągu będą wygodne miejsca do spania.

Cena biletu.

Cena biletu za całą trasę wycieczki, oraz za noclegi w pociągu, za zwiedzanie, za przejazd motorówkami, za udział w operze, za kino i t. p. — wynosi **29.50 zł.** Cena jest jednakowa dla wszystkich uczestników — zarówno dla tych, którzy wsiadają w Nowym Sączu, jak i dla tych, którzy wsiadają na następnych stacjach.

Zgłoszenia.

Kto chce wziąć udział w wycieczce — niechaj zgłosi się do swojego Oddziału KSM., albo KSK., albo KSMM., albo KSMŻ. Oddziały zaś prześlą listę zgłaszających się do Katolickiego Stowarzyszenia Mężów w Tarnowie, Plac Katedralny 6.

Przy zgłoszeniu należy zaraz uiścić całą opłatę.

Informacje.

Wszelkich bliższych informacyj udziela Katolickie Stowarzyszenie Mężów, Tarnów, Plac Katedralny 6.

SŁOWO BOŻE

EWANGELIA
NA NIEDZIELĘ PRZEWODNIĄ.

Onego czasu: gdy był wieczór tego dnia pierwszego w tygodniu (niedzieli wielkanocnej), a drzwi były zamknięte, gdzie uczniowie byli zgromadzeni z obawy przed Żydami: przyszedł Jezus i stanął w pośrodku i rzekł im: Pokój wam. A to rzekłszy, pokazał im ręce i bok. Uradowali się tedy uczniowie, ujrzawszy Pana. Rzekł im tedy znowu: Pokój wam. Jak mnie posłał Ojciec, i ja was posyłam. To powiedziawszy, tchnął na nich i rzekł im: Weźmijcie Ducha Świętego: których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane. A Tomasz jeden ze dwunastu, zwany Didymus, nie był z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Powiedzieli mu tedy inni uczniowie: Widzieliśmy Pana. Ale on im rzekł: Jeśli nie ujrzę w ręku Jego przebicia gwoździ, i nie włożę ręki mojej w bok Jego, nie uwierzę. A po ośmiu dniach byli znów uczniowie Jego w domu i Tomasz z nimi. Przyszedł Jezus drzwiami zamkniętymi i stanął w pośrodku i rzekł: Pokój wam. Potem rzekł Tomaszowi: Włóż tu palec twój, a oglądaj ręce moje i wyciągnij rękę twoją, a włóż w bok mój, a nie bądź niewiernym, ale wiernym. Odpowiedział Tomasz i rzekł Mu: Pan mój i Bóg mój. Rzekł mu Jezus: Dlatego, żeś mnie ujrzał, Tomaszu, uwierzyłeś: błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli. Wiele też innych znaków uczynił Jezus przed oczyma uczniów swoich, które nie są napisane w tych księgach. A te są napisane, abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystus Syn Boży: i żebyście wierząc, żywot mieli w Imię Jego. (Jan 20, 19—31).

■

Najważniejsza chwila

Prorok Eliasz zbudował na górze Karmel kamienny ołtarz, wykopał wokoło niego rów, na ołtarzu poukładał drwa, zabił wołu, położył go na drwach i rzekł do ludu zebranego tłumnie: „Napełnijcie cztery wiadra wodą i wylejcie na całopalenie (zabite zwierzę) i na drwa! I znowu rzekł: Po wtóre też to uczyńcie! A gdy po wtóre uczynili, rzekł: Jeszcze po trzecie to uczyńcie! I uczynili po trzecie i płynęły wody w koło ołtarza, aż przekop rowu był pełen. I przystąpił prorok Eliasz i rzekł: Wysłuchaj mnie, Panie, wysłuchaj mnie, żeby poznał ten lud, żeś Ty jest Pan Bóg. I spadł ogień Pański i pożarł ofiarę i drwa i kamienie, proch też i wodę, która była w rowie. Gdy to ujrzał wszystek lud, padł na oblicze swoje i rzekł: Pan jest Bogiem, Pan jest Bogiem". (III. Król. 18, 34—40).

Był to wielki cud, ale nie mniejszy dokonuje się codziennie we Mszy św. Wtedy też spada z nieba jakby jakiś tajemniczy ogień, obejmuje swym tchnieniem chleb i wino i przemienia je w najświętsze Ciało i w najświętszą Krew Chrystusową. W chwili tej pod postaciami chleba i wina zjawia się na ołtarzu Syn Boży, nasz Pan i Odkupiciel Jezus Chrystus i składa ofiarę Ojcu niebieskiemu. Ale nie sam.

Przy ołtarzu stoi kapłan. Przyjął on sakrament Kapłaństwa i dlatego zajmuje miejsce Chrystusa i wypowiada Jego słowa. Przed ołtarzem znajdują się wierni, w których wskutek Chrztu i Bierzmowania jest też coś z kapłaństwa Chrystusowego. A więc Chrystus, kapłan i wierni tworzą pewną tajemniczą całość i jedność. Głową czyli najważniejszą częścią tej całości jest Jezus Chrystus; kapłan i wierni są członkami tej całości. Kto więc ofiarę składa w chwili przeistoczenia? Czy sam Chrystus? Czy kapłan? Czy wierni? Otóż wszyscy razem — Chrystus, i kapłan i wierni. Dlatego kapłan nie może w zasadzie sam odprawić Mszy św. Gdy odprawia się Msza św., musi być przynajmniej jedna osoba, która by przedstawiała wszystkich wiernych. Trzeba jeszcze dodać, że do tej tajemniczej całości należą i święci w niebie i dusze w czyśćcu. Stąd w modlitwach przed i po przeistoczeniu jest wspomnienie o jednych i drugich. Zapamiętajmy więc dobrze, że Msza św. nie jest ofiarą samego Chrystusa, ani ofiarą samego kapłana, ale i ofiarą naszą. Trzeba więc w niej uczestniczyć, a nie „słuchać".

Kogo ofiarujemy we Mszy św.? Podczas t. zw. ofiarowania, a ściślej mówiąc podczas przygotowania ofiary, każdy wierny dołącza do chleba i wina na ołtarzu swoją pracę, swoje radości i smutki, swoje wszystkie cierpienia. Ale ta odrobina chleba i wina, te prace, radości, cierpienia wiernych — to bardzo mała danina dla Boga. Niewiele to wszystko warte, bo ludzkie, ograniczone.

Nawet gdybyśmy swoją własną krew, swoje życie złożyli P. Bogu w dani — i to byłoby niewiele. A w każdym razie nie byłoby tym, co się właściwie Bogu należy. I tu przychodzi nam z pomocą Pan Jezus. On staje wśród nas pod postaciami chleba i wina w tym celu, abyśmy Go ofiarowali Ojcu niebieskiemu. Jezus Chrystus jest wartością nieskończoną, stąd gdy Chrystusa ofiarujemy we Mszy św., dajemy Ojcu niebieskiemu ofiarę, godną Jego Majestatu.

Ofiarujemy więc Chrystusa w tym celu, aby Ojca naszego w niebiesiech należycie uwielbić, aby Mu godnie za wszystko podziękować, za nasze winy doskonale przeprosić i Jego błogosławieństwo i pomoc dla siebie zjednać.

Ofierze Chrystusa we Mszy św. towarzyszą odpowiednie modlitwy. Zawsze prawie te same — stąd nazwa grecka „kanon". Odmawia się te modlitwy cicho, jakby tajemniczo, bo też tajemnicza ta chwila. Wstępem do tych modlitw jest prefacja, wielka modlitwa dziękczynna i pochwalna. Potem jest modlitwa za cały Kościół, jest wspomnienie o żywych, zwłaszcza tych, za których się Msza św. odprawia, jest prośba do Świętych i wreszcie do Boga, by dokonał wielkiego cudu — przemiany chleba i wina w Ciało i Krew Chrystusową.

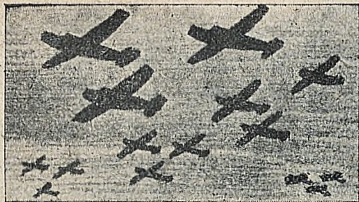
I cud spełnia się. Kapłan powoli i uroczyście wypowiada słowa Chrystusa: „To jest bowiem Ciało Moje" — a za chwilę: „Ten jest bowiem kielich Krwi Mojej".

Po złożeniu hołdu Panu Jezusowi przez kapłana i wiernych, następują dalsze modlitwy, w których prosimy o przydzielenie owoców ofiary Chrystusowej zmarłym i nam wszystkim, którzy jeszcze pielgrzymujemy na tej ziemi.

Oto najważniejsza część Mszy św., od prefacji aż do Pater noster (Ojcze nasz). Wielkie i święte rzeczy dzieją się wtedy przed naszymi oczami — a wielu obecnych na Mszy św. ani o tym nie pomyśli... Często Chrystusowi obecnemu na ołtarzu wyrządzają ludzie krzywdę przez swe zachowanie nawet w chwili przeistoczenia... Podobni są do tej gawiedzi, która w Wielki Piątek stała wokoło krzyża i nic nie rozumiała! Obyśmy zawsze mieli podczas Mszy św. takie uczucia i myśli, jakie miała pod krzyżem Matka Jezusowa, św. Jan i inne święte niewiasty! *P.*

KALENDARZYK

16. N. **Przewodnia. Św. Benedykt Labre.**
17. P. **Św. Anicet,** papież, męczennik.
18. W. **Św. Apoloniusz,** męczennik.
19. Ś. **Św. Pafnucy,** biskup.
20. C. **Św. Agnieszka,** Dominikanka, żyła w XIV. wieku.
21. P. **Św. Anzelm,** Benedyktyn, późniejszy arcybiskup. Napisał wiele dzieł teologicznych, które mu zjednały tytuł Doktora Kościoła. ✝ 1109 r.
22. S. **Św. Soter,** papież, męczennik; **św. Kajus,** krewny cesarza Dioklecjana, po 12 latach papiestwa został umęczony.



Orły polskie

Naród polski ceni pokój, ale ponad pokój miłuje wolność i w jej obronie lwem groźnym stawać się umiał i bywał groźnym gdy wstrząsnął grzywą, gdy brew nasrożył...

Kiedy teraz przyszły czasy, w których nie dość jest wolności tylko na ziemi bronić, kiedy jej trzeba bronić także i *ponad ziemią*, to i tej nowej potrzebie zdołał nasz naród zadość uczynić nie przestając być dla każdego wroga groźnym na swojej ziemi, stał się też groźnym orłem w przestworzach — ponad ziemią...

„Kto się wzbije tam, wysoko w napowietrznej straży? Kto ze słońcem — oko w oko — spotkać się odważy? Kto skrzydłami mgłę rozwieje? Kto się w chmurę wgłębi? Kto obroni ptactwo w kniei od szponów jastrzębi"?

Kto? Orły nasze — lotnicy polscy na polskich samolotach...

Obecna pożyczka jest przeznaczona na pomnożenie zastępów tych naszych orłów. Stąd jej popularność w całym narodzie, bo jej towarzyszy zapał powszechny, płynący z umiłowania wolności.

Możemy o Polakach powiedzieć, że są narodem lotniczym, jako *piloci, konstruktorzy i wytwórcy.*

O własnych siłach Polska doprowadziła w ciągu 20 lat do tego, że zaczynając od niczego, ma dzisiaj wspaniałą broń lotniczą, zaopatrującą się we własnych zakładach lotniczych, które obecnie otrzymują kilka fabryk nowych, wykończanych w Centralnym Okręgu Przemysłowym.

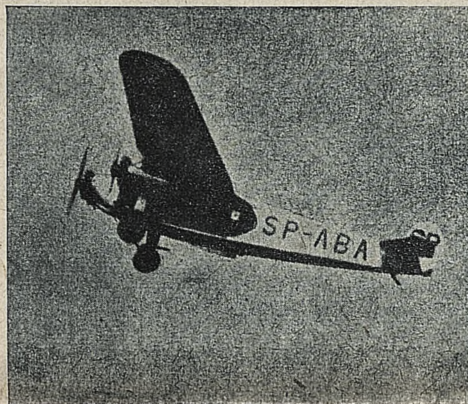
Nie tylko dla siebie samoloty wykonujemy, ale je chętnie kupują obcy, jak Rumunia, Bułgaria, Turcja i Grecja, poznawszy się na ich wartości.

Także z wystaw międzynarodowych wychodzimy zwycięsko. Oto np. samolot PZL-24, wystawiony w r. 1934 na t. zw. Salonie Paryskim, był najszybszym i najlepiej uzbrojonym samolotem myśliwskim i poza Salonem nie było nigdzie wówczas lepszego od niego.

W grudniu 1938 nasze Państw. Zakłady Lotnicze wystawiły w Sofii (Grecja) i w Salonie Paryskim samolot bombowy „Łoś", który zajął w tej kategorii pierwsze miejsce w świecie.

Bombowiec „Łoś" jest konstrukcji całkowicie metalowej, zabiera z sobą 2500 kg. bomb na odległość 1300 km., lub 1760 kg. na odległość 2200 km.; szybkość 460 km. na godzinę; załoga 4 ludzi — pilot, obserwator, radiotelegrafista i strzelec; dla swej obrony ma „Łoś" 3 karabiny maszynowe.

Poza Państw. Zakładami Lotn. na Salonie Paryskim w ubiegłym roku Polska Wytwórnia Samolotów wystawiła dwumiejscowy samolot szkolny *„Wyżeł"*, konstrukcji drewnianej, oraz szybowce. Wytwórnia ta ma prócz



tego w swoim dorobku liczne własne typy samolotów myśliwskich i komunikacyjnych, wytwarzanych już seryjnie.

Lubelska Wytwórnia Samolotów pokazała samolot rozpoznawczy „Mewa", a ma już za sobą serię własnych samolotów bombowych i sanitarnych. Te ostatnie w swej kategorii, na wystawie w Madrycie w roku 1933 i w Luksemburgu w roku 1937 zdobyły pierwsze miejsce.

Z innych większych zakładów, produkujących samoloty turystyczne, cieszą się wyrobioną opinią *Doświadczalne Warsztaty Lotnicze,* znane dzięki swoim znakomitym płatowcom sportowym RWD-6 i 9, które przy silnej konkurencji wygrały w r. 1932 w Berlinie międzynarodowy Challenge (zawody) i mimo wysiłku czołowych wytwórni niemieckich powtórzyły swoje zwycięstwo w r. 1934 w Warszawie. Samolot RWD-5, pilotowany przez mjr. Skarżyńskiego, był pierwszym samolotem turystycznym, jaki przeleciał Atlantyk (1933) i ustalił w swej kategorii rekord odległości. Samolot RWD-7 zdobywa w r. 1931 i 1932 międzynarodowy rekord szybkości i wysokości dla swej klasy.

Płatowce powyższej wytwórni są eksportowane do kilku państw, jak Brazylia, Portugalia, Palestyna i Jugosławia, przy czym ta ostatnia nabyła licencję na budowę RWD-13 i uzyskała na nim pierwsze miejsce w locie Małej Ententy w r. 1938.

Wytwórnia D. W. L. wyrabia również samoloty szkolne, sanitarne, a nawet komunikacyjne. Licencja na płatowce szkolne została sprzedana Estonii i Jugosławii.

Produkujemy nie tylko same płatowce, ale i znakomite *silniki* (motory), a to jest jedno z najtrudniejszych w przemyśle lotniczym. Tak np. wystawiony w Paryżu na samolocie „Wilk" silnik „Foka" jest własnej konstrukcji i produkcji Państw. Zakładów Lotniczych.

Z tej samej wytwórni pochodzi silnik G. C. 760, który na samolocie RWD-9 dopomógł mjr. Bajanowi do zajęcia I miejsca w Challeng'u w r. 1934.

Nasze *balony i spadochrony* są znane jako najlepsze w świecie. Świadczy o tym nie tylko czterokrotne zdobycie pucharu Bennetta (1932-1938), ale także duży eksport do obcych krajów.

W wytwórczości szybowców stanowimy groźną konkurencję dla Niemców, wyprzedzając w tej mierze wszystkie inne państwa. Licencje na wyrób szybowców zakupiła u nas Jugosławia, Estonia, Finlandia i Palestyna.

Nasze krajowe typy *radiostacyj lotniczych, gaźników, iskrowników, świec, amortyzatorów* i innego pomocniczego sprzętu lotniczego są niejednokrotnie lepsze co do jakości i tańsze od zagranicznych.



Wnętrze samolotu pasażerskiego.

Uzbrojenie i wyposażenie bojowe samolotów wojskowych, jak *karabiny, wyrzutniki bombowe i celowniki* są wytwarzane nie tylko na całkowite pokrycie własnych potrzeb, ale też eksportowane za granicę.

Całkowicie krajową jest produkcja *śmigieł drewnianych* (wkrótce i metalowych) i nart do samolotów.

Rzeczą wielce pocieszającą jest o-

koliczność, że dostawa odkuć stalowych i samej stali, oraz odkuć i odlewów z metali lekkich pochodzi z naszych hut krajowych.

Tak oto dzięki polskiej myśli konstruktorskiej, dobremu wykonaniu roboty polskiego majstra i robotnika, własnym kapitałom i wielkim zdolnościom i dzielności naszych lotników, nie tylko z dumą możemy spojrzeć na nasz dotychczasowy dorobek w tej tak ważnej dla kraju dziedzinie pogotowia bojowego, ale go ofiarnością swą w granicach możliwości poprzeć, aby do obrony granic ojczystych jak najwięcej było tych *„orłów skrzydlatych"*. *WINO*

Przy budowie kościoła

Stare kroniki takie podają zdarzenie. Dwóch braci postanowiło sobie wybudować kościół w swojej miejscowości.

Skoro się ludzie o tym dowiedzieli, zaczęli chętnie składać ofiary i pomagać w pracy około budowy. Uważali sobie to wszyscy za wielki zaszczyt.

Gdy się król o tej budowie dowiedział, polecił, aby wszyscy przechodzący drogą, przy której kościół się buduje, przy budowie pomagali... Budynek rósł w oczach.

Pewnego dnia przejeżdżali tamtędy ludzie wozem. Jeden z nich odezwał się:

— Z pewnością zatrzymają nas, byśmy im pomogli. Niech jeden z nas uda umarłego, to nas puszczą wolno. Ja będę umarłym.

Położył się na wozie, ręce złożył, oczy zamknął.

Gdy się zbliżyli do miejsca budowy, przystąpił do nich budowniczy i rzekł:

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

— Na wieki wieków. Amen.

— Moi drodzy, zatrzymajcie się i pomóżcie nam choć chwilkę na chwałę Bożą — prosił budowniczy.

— Wieziemy zmarłego, drogi przyjacielu.

— A, to jest uczynek miłosierny, więc jedźcie dalej.

Ucieszyli się, że im się udało oszukać budowniczego. Gdy ujechali dalej, zawołali na tego, co umarłego udawał.

— Wstań już! Aleśmy ich wywiedli w pole. Ten jednak wcale się nie rusza. Wołają nań głośniej, trącają go... Patrzą, a on nieżywy!

Czerwony sztandar (17)

Bezbożne państwo socjalizmu

Uczeni nazwali człowieka „rozumną istotą społeczną". Nazwa ta ma w sobie wiele słuszności. Człowiek pozostawiony samemu sobie, nie mógłby osiągnąć celów swego ludzkiego życia. Wszystko co ma, zawdzięcza społeczeństwu, a więc życie i wychowanie w dzieciństwie, mowę, oświatę, wiedzę, sztukę, a nawet wiarę zawdzięcza drugim, którzy mu ją przekazali.

Społeczeństwo jest więc konieczne do życia i kulturalnego rozwoju jednostki. Najwyższym i niezależnym w dziedzinie doczesnej społeczeństwem jest państwo, zapewniające jednostkom te wszystkie warunki bytu społecznego, które są potrzebne jednostce do osiągnięcia celów życia.

Celem państwa jest więc dobro obywateli, dobro pojedynczych członków tego społeczeństwa.

Ten naturalny porządek rzeczy został przewrócony przez socjalizm i socjalistyczne państwo „totalne".

Według socjalistycznej idei państwo jest najwyższym dobrem samo w sobie. Istnieje dla siebie, kieruje samo sobą, dobrym jest tylko to, co przynosi państwu korzyść, bez względu na dobro jego obywateli. Jest to zasada zupełnie podobna do tej, jaką by ktoś postawił, gdyby np. powiedział, że kolej istnieje sama dla siebie, a nie dla potrzeb ludzi podróżujących. Istnieją więc urzędnicy kolejowi tylko po to, żeby prowadzić administrację kolei, maszyniści, żeby mogli parowozy wprowadzać w ruch, a podróżni istnieją tylko po to, aby kolej miała kogo przewozić. Również i towary istnieją dla dobra kolei, by ich przewożenie przynosiło kolei zyski.

Tak też w swej istocie w stosunku do człowieka przedstawia się idea socjalistycznego państwa totalnego.

Socjalizm uznaje człowieka wyłącznie za cząstkę społeczeństwa i nic więcej. Byt jednostkowy uznaje za urojenie, za rzecz naprawdę nierzeczywistą. Jedyna rzeczywistość bytu człowieka w idei socjalistycznego państwa totalnego, to jego istnienie jako cząsteczki zbiorowości państwowej.

Z faktu, że np. dziecko nie mogłoby żyć bez opieki ojca i matki, że gdyby dziecko pozostawiono samotnie na polu lub w lesie, zginęłoby z głodu, z tego jeszcze nie wynika, że w obrębie rodziny nie istnieje wcale dziecko, ale istnieje tylko rodzina i członkowie rodziny, jako jej cząstki.

Człowiek jest wprawdzie częścią społecznej zbiorowości, ale równocześnie posiada swoją własną osobowość i nie przestaje istnieć nawet w takiej chwili, kiedy np. samotnie jedzie łódką, by opuściwszy jedną społeczność państwową, zapisać się do drugiej.

Osobowość człowieka polega właśnie na tym, że jako rozumna istota nie jest on pomieszany z innymi, ale posiada samoistny byt, samodzielne myślenie i wolę niezależną od innych, nie pomieszaną z innymi wolami i rozumami.

Socjalizm w swej idei państwa totalnego, odbiera człowiekowi osobowość ludzką, jej godność, jej niezależność, jej wolność, a czyni go cząstką społeczną, czyni go tylko jednym kółeczkiem w maszynie społecznej, kółeczkiem posiadającym jedyną i wyłączną wartość, o ile jest wmontowane w maszynę, do której należy.

Krople wody, z których składa się silny prąd rzeki, posiadają w tej sile zbiorowej jedynie dla tego, że razem składają się na jeden prąd, ale człowiek nie jest tym, czym jest w stosunku do prądu i siły wody rzeka. Człowiek posiada nieśmiertelną duszę z rozumem i wolną wolą, duszę przeznaczoną do zbawienia wiecznego, duszę, która przez swą nieśmiertelność i wieczne przeznaczenie posiada w istocie wyższą wartość, niż wszystkie dobra doczesne, których strzeże, które pomnaża, dla których istnieje państwo. Dobro wieczne jednej jedynej duszy ludzkiej przewyższa swą wartością dobra doczesne i materialne całego wszechświata.

To jest religijne i chrześcijańskie pojęcie o człowieku, którego w stosunku do państwa usamowalnia w dziedzinie dotyczącej wiecznych przeznaczeń człowieka i nie pozwala uczynić z człowieka niewolnika państwa, niesamowolnej, bezwartościowej cząsteczki machiny społecznej.

Z takiego totalistycznego, socjalistycznego pojęcia państwa i stosunku człowieka do państwa wynika niedola i niewola człowieka w państwie socjalistycznym. Z tego wynika to straszliwe lekceważenie ludzkiego szczęścia i ludzkiego życia przez państwo socjalistyczne. Z tego wywodzi się to straszliwe, masowe mordowanie ludzi, to ich dręczenie i ciemiężenie w karnych obozach i więzieniach państwa socjalistycznego. A to poniżające godność ludzką nie uznawanie osobowości ludzkiej wynika z socjalistycznego bezbożnictwa. Człowiek musi być niczym, jeśli nie posiada stworzonej przez Boga nieśmiertelnej duszy. Nie znaczy więcej dla państwa, niż bydlę, które państwu daje pewne produkty i siłę, nie znaczy więcej niż kamień w moście, potrzebnym do komunikacji dla celów państwowych. Dlatego się w państwie socjalistycznym gnębi

człowieka, dlatego się przelewa morze krwi ludzkiej bez skrupułów, tak, jak się bez skrupułów patrzy na krew bydląt, zabijanych w rzeźni.

Państwo socjalistyczne musi być państwem tyranii i terroru, jak musi nim być każde bezbożnicze państwo. Państwo nie jest samo w sobie celem i normą moralną. Pan Bóg nie stworzył świata po to, aby na nim istniały państwa, ale stworzył świat po to, aby na nim żyć mogły istoty rozumne, aby mogły na nim służyć Bogu i przez tę służbę doszły do swego przeznaczenia w wieczności. Nie stworzył Pan Bóg człowieka po to, aby służył państwu, ale dał człowiekowi instynkt społeczny po to, by tworzył takie społeczności, które by umożliwiły człowiekowi byt doczesny, postęp kulturalny, a co najważniejsze: religijne życie i osiągnięcie zbawienia wiecznego. Państwo nie istniało przed Bogiem i nie stworzyło samo siebie, jako istoty wyższej nad Boga i Jego moralne prawo, ale jako społeczność ludzi, przez Boga i dla Boga stworzonych, istnieje i państwo przez Boga i dla Boga.

I dokąd państwo uznaje Boga, dokąd kieruje się Jego prawem, dotąd prawo Boże czuwa nad państwem i daje mu wewnętrzną moc, nadaje mu najwyższą rację istnienia, nadaje jego prawom, zgodnym z prawem Bożym, moc, obowiązującą sumienie obywateli, nadaje władzy państwa Bożą powagę, Boży autorytet i Bożą dostojność wobec obywateli. W tej jednak chwili, kiedy państwo odłącza się od Boga, od Jego prawa moralnego, a czyni samo siebie bogiem, w tej chwili traci najpotężniejszy fundament swego istnienia, autorytet swoich praw i staje zawieszone (w porządku moralnym) w olbrzymiej próżni, w której nie ma się już na czym oprzeć. Dobro ogółu, zwłaszcza dobro przyszłych pokoleń, w którym obecnie żyjący nie będą już brać udziału, nikogo nie wzrusza i nikogo nie zmusza moralnie do ponoszenia ofiar dla tych, których jeszcze na świecie nie ma, tym bardziej, jeżeli życie kończy się z doczesnością i trzeba jej użyć o ile się tylko da. Jakim prawem ma w tym jedynym, doczesnym szczęściu ograniczać jednostkę ktoś, kogo jeszcze na świecie nie ma? Jakim prawem ma krępować jednostkę i zagradzać jej drogę do szczęścia zbiorowość, jeśli ta zbiorowość nie jest niczym innym, jak tylko stadem bydła, skoro każdy pojedynczy jest zwierzęciem — i niczym więcej.

Państwo bezbożne straciło wszelką możliwość wywierania nacisku wewnętrznego, nacisku na sumienie swoich obywateli, jeżeli nie ma Boga. Pozostaje mu tylko przymus zewnętrzny: rewolwer, karabin, policja, więzienie, tortury i przymusowe roboty na Syberii. To też państwo totalne socjalistyczne, nie posiadając żadnej innej moralnej siły, stosuje w całej pełni wobec swych obywateli przymus i terror.

A ponieważ państwo nie uznaje nad sobą żadnego prawa moralnego, przeto pozostaje jedyna norma rządzenia: wola. Czyja wola? Proletariatu. Ta „dyktatura" proletariatu może się najwyżej ograniczyć do jednego aktu w ciągu paru lat — do aktu „wyboru" tych, których każą wybrać ci, co rządzą. Cała „dyktatura" ludu jest więc w państwie socjalistycznym wielką „blagą", wielkim oszustwem. Rządzi i rządzić musi samowola tyranów, dla których jedyną racją wydawanych praw i zarządzeń pozostanie ich wola, a więc samowola. Czymże się różni Stalin od Iwana Groźnego i Nerona? Tym tylko, że Stalina stworzył socjalizm i tym, że po Neronach mogli przyjść ludzie, uznający pewne ludzkie prawa — socjalizm zaś, nie uznając godności ludzkiej, będzie zawsze (z koniecznością konsekwencji idei socjalistycznej) stwarzał Stalinów — mniejszych lub większych.

Ks. Dr Julian Piskorz.

„Caritas" dziecka

Jakub był chory. Nogi nie chciały go nosić, w głowie mu się kręciło. Nic nie zostało z jego młodzieńczej zręczności, z którą niegdyś jako tęgi sierżant zaprawiał młodych rekrutów do służby wojskowej. Znikła dzielność, z którą wśród warkotu bębnów, z powiewającym sztandarem ruszył na wojnę i nic na nim nie zdradzało tych chlubnych dni, kiedy ze zwycięskimi sztandarami wrócił z krzyżem zasługi na piersiach...

Śmiertelna samotność go otaczała. Nikt go nie odwiedzał. Tylko najemna kobieta trzy razy dziennie przynosiła mu na pół zimne pożywienie.

Jeszcze parę miesięcy temu mógł przynajmniej siedzieć na ławce, gdy słońce i dziatwa wesoło uganiała na wielkim placu pod starą, wiejską lipą.

Dzieci, tak. Te zawsze Jakub lubił. Z nikim zresztą nie rozmawiał, siedząc samotnie i paląc fajkę. Miał za sobą twarde i gorzkie życie, przepełnione wielu rozczarowaniami i bolesnymi ofiarami. Życie przepojone także po części strumieniami grzechu... Nie chciał o nim myśleć. Wiarę stracił w młodych latach. Z szaloną szybkością staczał się coraz niżej. Przyszło nieszczęśliwe małżeństwo. Mieli dwoje dzieci, które żadnej radości nie sprawiały Jakubowi.

Żonę i dzieci zabrała już śmierć, majątek przepadł, przyjaciele go opuścili, jak to zwykle w biedzie bywa. Została mu mała pensja, która prawie wystarczała do życia. Do tego Jakub był chory, czuł się pozbawionym wszelkiej pociechy.

Proboszcz próbował przed kilku laty zawrzeć przyjaźń z Jakubem. Tak jednak został przyjęty i odprawiony, że już się więcej nie pokazał.

Lecz Jakub dzieci lubił. — Stary, zamknięty w sobie żołnierz lubił niewinne, wesoło szczebiocące dzieci. Zwłaszcza od tego czasu, kiedy poznał 10-letnią Hanusię. Było coś szczególniejszego w tym dziecku. Nie była ona tak hałaśliwą i żywą, jak inne. Powaga ponad wiek — cicha, dziewicza godność promieniała z jej dużych, czarnych oczu. Miała szczególny dar: swą delikatnością uczucia umiała każdego rozweselić i pocieszyć.

Hanusia przechodziła często koło domu, gdzie stary Jakub siedział na ławce. Patrzyła się z zadumą na staruszka i drżeńa rodziców pytaniami, czemu on tak opuszczony siedzi.

Nie otrzymała żadnej odpowiedzi. Delikatne odczucie mówiło jej jednak, że trochę miłości dobrze by zrobiło smutnemu starcowi.

Toż i ksiądz katecheta na nauce przed I. Komunią św. zachęcał, by się starała ucieszyć Zbawiciela małą ofiarą, przysługą względem jakiego biednego człowieka.

Wybrańcem Hanusi był biedny, opuszczony „stryj Jakub". Nieśmiało poczyniła już pierwsze próby. Przychodziła potem kiedy niekiedy do niego, gdy cicho i zamyślony siedział w ogródku, pozdrawiała go i gwarzyła z nim przyjaźnie o tym i owym.

I dziwna rzecz... Ten małomówny mężczyzna miał zawsze przyjazne słowo dla małej. Zawiązała się z czasem cicha przyjaźń między nimi.

Teraz jednak Jakub już od dziesięciu dni leżał w łóżku. Nikt się nie troszczył o niego i Hanusia też się nie pokazywała. Nie wiedziała, że jej biedny, stary Jakub był tak chory.

Raz poprosiła matki:

— Mamusiu, pozwól mi „stryja Jakuba" odwiedzić.

I pewnego dnia otworzyły się drzwi do opuszczonego pokoju Jakuba i wstąpiła tam wiosna. Hanusia zbliżyła się do łóżka z wielkim bukietem wonnych fiołków.

Co za radość!

Hanusia spostrzegła zaraz, co brakuje „stryjowi Jakubowi": pokój był nieopalony. Drzewo było przygotowane, lecz nie miał kto zapalić. Hanusia zabrała się szybko do tego i wnet dobroczynne ciepło rozeszło się po pokoju. Nadeszła obsługaczka i przyniosła choremu posiłek. Był całkiem zimny. Na zażalenie z tego powodu, obsługaczka miała tylko mrukliwą, hardą odpowiedź.

Przykro było Hanusi. Pocieszyła Jakuba, że wkrótce wszystko będzie

inaczej i pobiegła do matki.

Uzyskała, co pragnęła: od tego dnia została Hanusia pielęgniarką starego Jakuba. Jako wierna gosposia krzątała się po pokoju i wiele godzin przepędziła przy łożu chorego z zadaniami szkolnymi.

Zwolna próbowała czasem z chorym modlić się. Z początku mówił wprawdzie, że nie ma ochoty do modlitwy, że nie może dobrze mówić. Lecz jej nie umiał niczego odmówić. Modlitwa dziewczęcia u łoża boleści zapadła mu głęboko w duszę. Cicha łza błysła w jego oku. Doszło do tego, że sam prosił:

— Hanusiu, pójdź, będziemy się razem modlić.

Opowiadała ze szczerością wesołego dziecka rodzicom o godzinach, spędzonych u „stryja". Dziwiono się temu. Znano przecież w całej wsi starca od dawna jako człowieka, który od Boga i kościoła całkiem stronił.

Czyżby teraz chciał Bóg tę zgubioną duszę ratować za pomocą tego niewinnego dziecka?

I tak się rzeczywiście zdawało. Roztropni rodzice nie zdradzili przed dzieckiem swej myśli. Pozostawili je w spokoju.

Nadchodził wieczór sobotni. Jutro Hanusi wielkie święto, na które tak nieopisanie cieszyła się i o którym „stryjowi" tyle razy opowiadała. Przed wieczorem przyszła do niego prosto z kościoła. Z jej czystych, dziecięcych oczu świeciło święte szczęście.

Siedziała u łoża chorego, opowiadała z dziecięcą szczerością, łagodnie i dobrotliwie jakby ojcu o szczęściu pierwszej Komunii św., na którą tak bardzo się cieszyła.

Każde słowo małej Hanusi było dla Jakuba jakby ukłuciem rozpalonego noża w to serce, które tak długo żyło bez Boga. Ostatnie, lodowe skorupy poczęły tajać pod słońcem czułej miłości czystego dziecka. Było mu tak dobrze, czuł, że znajduje drogę do ojczyzny, że zbłąkana łódź jego biednego, błędnego życia jest blisko, całkiem blisko zbawczego portu...

Z trudem zdołał pohamować cisnące się gwałtem łzy...

Hanusia uklękła u jego łoża:

— Stryju — zawołała czule — proszę cię, pobłogosław mię i ty na moje jutrzejsze święto!...

Starzec nie mógł się już opanować. Nieopisany niepokój i rozczulenie owładnęło nim do głębi.

Dziecko jednak nie ruszyło się z miejsca. Cicho klęczało i pozwoliło staremu wypłakać się.

Powoli Jakub uspokajał się. Urywanym głosem, cicho wyrzekł słowa, trzymając drżące palce na głowie dziecka:

— Boże na niebie! Jeśli ja biedny, nieszczęśliwy człowiek mogę rzeczywiście błogosławieństwo dla kogo uprosić, to daj je temu dziecku!... Hanusiu, ty pomodlisz się jutro rano także za stryja... Dobrze?

– O tak, już dawno to czynię. A czy nie masz innego jeszcze życzenia, stryju?

— Owszem, Hanusiu, mam jeszcze jedno życzenie: jeśli masz czas, to idź do księdza proboszcza i poproś go, by mię dziś wieczór odwiedził.

Z radością wybiegła z pokoju — o jak to pięknie: stryj Jakub, jej dobry, stary stryj!...

W niedzielę i stary Jakub i mała Hanusia przyjęli Komunię św. *hg.*

Pomogło

W rodzinie p. radcy wszystko było by w porządku, gdyby ojciec nie tak często zaglądał do szklanki czy kieliszka. Jego najstarszy syn po ukończeniu studiów, otrzymał posadę w odległym mieście. Z początku przez pół roku przychodziły regularnie listy, w których młodzieniec opisywał swoje przeżycia. Odtąd jednak były coraz rzadsze, coraz krótsze i zawsze zawierały prośbę o pieniądze. Tak upłynęło znowu już pół roku i w końcu listy ustały. Aż tu pewnego razu przyszedł list, ale już nie od syna, lecz od kogo innego. Był to rachunek — upomnienie, aby rodzice zapłacili długi za syna.

Ojciec i matka przelękli się. Zapłacili wprawdzie długi za syna, lecz napisali mu list z prośbami i upomnieniami. Na jakiś czas to poskutkowało; wkrótce jednak dobre postanowienia prysły i znów pewnego dnia przyszły rachunki. Znów rodzice zapłacili i napisali jeszcze ostrzejszy list. Ale to już nie pomogło.

Martwili się... Co z tego syna będzie? Ojciec robił sobie gorzkie wyrzuty. Czy on temu nie jest winien, przez zły przykład? Coraz bardziej dręczyły go podobne myśli, aż raz napisał taki list do syna:

Mój synu!

Już możesz bez kłopotu robić długi. Ja będę je płacił odejmując sobie od ust, nie będę już chodził do gospody, abyś ty za to częściej tam mógł chodzić.

Twój ojciec.

To pomogło. Nieraz go kusiło, lecz ile razy miał przekroczyć próg gospody, przypomniał sobie list ojca. Wkrótce nie widziano go już w wesołym towarzystwie, przychodziły znów regularnie listy do rodziców i po latach wrócił do rodzinnego miejsca, jako poważny i stateczny mężczyzna.

Nowe wydawnictwa

Zofia Głosówna: **Święta niewolnica.** Teatr dla młodzieży żeńskiej Nr. 46. Poznań 1939. S. A. „Ostoja". Cena 1 zł.

Sztuka w 5 aktach z czasów pierwszych chrześcijan, osnuta na tle legendarnego życiorysu św. Julii z Kartaginy. Ról 9 żeńskich i aniołowie.

Ks. Mieczysław Buławski: **Dziewczęta i życie.** Poznań 1939. „Ostoja". Cena 1.75 zł.

Zbiór gawęd dla druhen KSMŻ. Oto ich tytuły: Lustro. Sport. Wyczyny. Tańce. Książki. Znajomość ludzi. Przyjaciel. Grzech. Nieco eugeniki. Zazdrość. Dobre imię. Obmowa. Kłamstwo. Zastrzeżenie myślne. Wobec męczeństwa. Rodzice i dzieci. Dwie św. Teresy. Święci. Filotea. Wszechświat.

K. J.: **Praca — jej znaczenie i godność.** Poznań 1939. S. A. „Ostoja". Cena 1,80 zł.

Książka ta ujęta w formie wykładów z pytaniami do dyskusji na tematy: Praca i jej znaczenie. Praca a produkcja. Praca jako zagadnienie. W świetle prawa bożego. Praca w świetle ewangelii. Prawda i błędy. Płaca. Walka czy współpraca? Praca a państwo. Ojczyzna pracujących. Dom niewoli. Dyktatura nad proletariatem. Bezrobocie. Dostojeństwo pracy. Praca a nasza ojczyzna.

St. S.: **Idę w górę.** Poznań 1939. S. A. „Ostoja". Cena 0,40 zł.

Odbitka artykułów z kalendarzyka kieszonkowego KSMŻ. za rok 1938/39, znacznie rozszerzonych a częściowo zupełnie na nowo opracowanych.

Gabryella Łańcucka: **Aniela Potulicka,** skromna fundatorka wielkich dzieł. Nakł. Księgarni i Drukarni Kat. w Katowicach. Biblioteka. — Życiorysy bohaterów czynu nr. 18. Cena 50 gr.

Maria Dynowska: **Józef Moscati,** lekarz ciała i duszy, nakł. jak wyżej. Biblioteka. — Życiorysy bohaterów czynu nr. 19. Cena 50 gr.

Trzeba koniecznie mieć w bibliotecce domowej i stowarzyszeniowej, a przede wszystkim czytać bardzo pożyteczne życiorysy bohaterów czynu.

Ks. dr M. Wyszyński: **Co katolik powinien wiedzieć o prawie kanonicznym.** Bibl. Uchwał Synodu. Pol. nr. 1.

Ks. dr B. Kominek: **Polski Synod.** Bibl. Uchwał Synodu Pol. nr. 2. Obie nakł. Księgarni i Druk. Kat. w Katowicach.

Są to pięknie opracowane zagadnienia synodalne, dotyczące praw i obowiązków wiernych Kościoła katolickiego w Polsce.

Korespondencje z DIECEZJI

Święcenia subdiakonów. Dnia 8 kwietnia br. zostali wyświęceni na subdiakonów w kościele katedralnym następujący klerycy Seminarium Duchownego w Tarnowie: Arczewski Henryk, Bednarz Franciszek, Duda Franciszek, Fiałkowski Józef, Jarecki Czesław, Kobos Stanisław, Leśniak Tomasz, Pałucki Franciszek, Pasieka Stanisław, Raczkowski Mieczysław, Rodak Józef, Rogoż Józef, Rojek Marcin, Skiba Jan, Sobota Jan, Suski Rudolf, Szczygieł Jan, Szewczyk Stanisław, Zięba Jan, Zygmunt Józef.

Ponadto święcenia subdiakonatu otrzymało 8 kleryków ze Zgromadzenia OO. Redemptorystów, oraz Jan Rataj ze Zgromadzenia Księży Filipinów.

*

Ropczyce. Dnia 26 marca br. członkinie KSK. wzięły udział w zebraniu ogólnym i akademii. Między zebranymi było wiele osób zaproszonych. Na scenie, na tle błękitnych draperii, stał posąg Matki Najśw., ozdobiony kwiatami i świecącymi rzęsiście kandelabrami.

Po wyczerpaniu programu zebrania ogólnego, przystąpiono do wykonania programu akademii.

Przemówiła najpierw prez. J. Sznanderowa, poczem zebrane odśpiewały „Anioł Pański", następnie p. Z. Kapłańska wygłosiła referat.

Po referacie mała Krawczykówna, córka członkini KSK., wygłosiła przepiękną deklamację, następnie wszystkie zebrane odśpiewały pieśń do Najśw. Panny. Po odśpiewaniu pieśni odegrano sztukę sceniczną w 2 aktach Cz. Wolniewiczówny p. t. „W opiece Marii". Sztukę wyreżyserowała sekretarka KSK. Bekusowa Stefania. Brały w niej udział członkinie lub ich dzieci. Całość wypadła bardzo ładnie.

Uczestniczka.

*

Żabno. Oddziały KSK. w Żabnie urządziły z okazji święta patronalnego akademię, którą pięknym przemówieniem otwarła prezeska p. E. Lasocka. Do uświetnienia akademii przyczyniły się członkinie obu Oddziałów deklamacjami i referatami, KSMŻ. śpiewami pieśni religijnych, a Związek Strzelecki żeński piękną deklamacją — modlitwą do Najśw. Marii Panny. Udział publiczności był bardzo liczny. W akademii wzięli także udział ks. K. Podólski i p. Krzysztofowiczowa, prez. okr.

*

Z Brzeska. Rada Powiatowa w Brzesku uchwaliła jednogłośnie subskrybować i natychmiast przekazać Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej w kwocie 5000 zł.

Dnia 4 kwietnia br. odbyło się w Brzesku walne zebranie Spółdzielni owocarskiej przy udziale ponad 100 członków. Postanowiono wybudować powiatową przechowalnię na owoce, przy czym upoważniono Radę Nadzorczą do zaciągnięcia kredytu z funduszów inwestycyjnych i z Państw. Banku Rolnego w wysokości 10.000 zł. Przyjęto nowy statut, oraz uchwalono nawiązać kontakt ze Spółką dla uruchomienia fabryki przetworów owocowych w „Nadachówce".

ZAWIADOMIENIE

Zarząd Związku Weteranów byłej armii polskiej we Francji, placówka Tarnów, zawiadamia, że w niedzielę dnia **23 kwietnia 1939** r. o godz. **10**, a w razie braku kompletu o godz. 10.30 bez względu na ilość członków, w lokalu własnym przy ul. Bandrowskiego 20, I. p., odbędzie się

DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE

z następującym porządkiem dziennym:

1) Otwarcie Walnego Zebrania i powitanie delegatów. 2) Wybór Prezydium Walnego Zebrania. 3) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zebrania. 4) Sprawozdanie Zarządu Placówki i Komisji Rewizyjnej. 5) Dyskusja nad sprawozdaniem i wniosek o udzielenie absolutorium Zarządowi. 6) Wybór nowego Zarządu Placówki i Komisji Rewizyjnej. 7) Wnioski i interpelacje.

ZA ZARZĄD:

Wicher J. sekr. **Nowak St.**, prezes.

Wieści z POLSKI

Wincenty Witos na wolności. W piątek dnia 7 kwietnia b. r. opuścił więzienie w Siedlcach b. premier Wincenty Witos na skutek zarządzenia prokuratora sądu okręgowego w Warszawie. Wincenty Witos udał się do swej rodziny, gdzie spędził święta.

*

Krzyż Zasługi na piersiach matki. Mieszkanka Dobrcza pod Bydgoszczą, 84-letnia Joanna Perlik, matka 14 dzieci, została udekorowana Krzyżem Zasługi. Wychowała ona swe dzieci na dzielnych patriotów. Wykupiła z rąk niemieckich 7 gospodarstw rolnych, na których osadziła synów. Innych zaś wysłała na kresy wschodnie, by tam podtrzymywali i szerzyli polskość.

*

Pierwsza Komunia św. dzieci dyplomatów. W kaplicy gimn. SS. Urszulanek w Warszawie dzieci członków korpusu dyplomatycznego przystąpiły do I. Komunii św., której udzielił JE. Ks. Arcybiskup Cortesi, Nuncjusz Apostolski. Wśród przystępujących były dzieci radcy ambasady francuskiej, radcy ambasady włoskiej i poselstwa belgijskiego. W tymże dniu JE. Nuncjusz Cortesi udzielił Sakramentów: Chrztu, Bierzmowania i I. Komunii św. córce atache poselstwa chińskiego.

*

Lekarze na wsi. Wnet wyjdzie rozporządzenie Min. Opieki Społecznej, jako wprowadzenie w życie i uzupełnienie zeszłorocznej ustawy, na mocy której wszyscy młodzi lekarze, chcący nabyć prawo wykonywania praktyki lekarskiej, muszą odbyć 2-letnią służbę lekarską na wsi lub w małym miasteczku.

*

Mamy własny przemysł amunicyjny. W pierwszych latach naszej niepodległości produkcja amunicji w Polsce opierała się na wzorach zagranicznych, przeważnie niemieckich i francuskich. Z czasem zostały opracowane wzory własne, które często przewyższają pod wielu względami wzory zagraniczne.

Wyrabiamy obecnie wszelkiego rodzaju **amunicję karabinową i działową**, potrzebną dla wojsk lądowych, lotnictwa i marynarki wojennej.

Dzisiaj mamy już kilkanaście dużych wytwórni państwowych i prywatnych, których ilość stale się zwiększa równolegle z rozbudową nowych ośrodków przemysłowych. Z dużymi wytwórniami współpracuje wielka ilość pomniejszych zakładów, wyrabiających drobne części składowe amunicji. Do rozszerzenia produkcji pocisków działowych i bomb lotniczych na czas wojny przygotowani jesteśmy w wielu odlewniach sposobem odlewania z żeliwa stalistego, przy zastosowaniu całkowitej lub tylko częściowej obróbki mechanicznej.

W naszych pociskach przeciwpancernych do działek i dział polowych, oraz do dział morskich używamy stali stopowych najnowszych gatunków, jakie są stosowane obecnie przez najsłynniejsze wytwórnie zagraniczne (Schneider, Bofors, Skoda i t. d.).

Dzisiaj nie ma już żadnego rodzaju amunicji działowej najbardziej specjalnej, której byśmy nie mogli produkować w kraju, jak np. amunicja dymna, zapalająca, smugowa, oświetlająca, sygnalizacyjna i t. d.

Jesteśmy przy tym oszczędni, albowiem w celu pomniejszenia kosztu amunicji, przeznaczonej do celów szkolenia wojska, wytwarzamy amunicję tanią, zastępczą, zdatną do wielokrotnego użycia, jak np. zapalniki do granatów ręcznych, 81 mm. amunicję Stockesa, amunicję działową (szrapnele) i bomby lotnicze.

Do wyrobu łusek karabinowych i działowych możemy stosować żelazo zamiast mosiądzu, uniezależniając się w ten sposób podczas wojny od potrzeby zakupu miedzi za granicą.

Wobec zaspokojenia własnych potrzeb, mogliśmy już od szeregu lat rozpocząć na szerszą skalę eksport amunicji za granicę. W wielu konkursach zagranicznych na dostawę amunicji działowej i bomb lotniczych (Grecja, Jugosławia i t. d.) zdobyliśmy pierwsze miejsce pod względem najniższej ceny i wysokiej jakości wyrobu i konstrukcji, pomimo konkurencji najsłynniejszych wytwórni zagranicznych (Schneider, Bofors, Vickors, Skoda i t. d.).

Ceny naszej amunicji działowej są niższe od cen światowych, co tłumaczy się wydajną pracą naszych robotników, oraz organizacją wytwórni amunicyjnych, w których stosujemy maszyny najnowszych wzorów zagranicznych i własnych.

Przemysł nasz w dzisiejszym stanie rzeczy podjąć się może nie tylko dostawy wszelkich typów amunicji kb. i działowej, oraz bomb lotniczych, ale także maszyn, służących do ich wyrobu. Wyrabiane przez nas narzędzia odznaczają się dużą dokładnością i precyzją wyrobu. Bogate wyposażenie laboratoriów fabrycznych i wysokie kwalifikacje fachowe pracowników tych laboratoriów i biur technicznych zapewniają dużą sprawność i wysoki poziom techniczny produkcji.

Poszukuję Księdza Kapelana I. Polskiego Korpusu z Bobrujska i Smoleńska, oraz Kolegów z r. 1917 i 1918. — Proszę o łaskawe zgłoszenie pod adresem: Stanisław Zbylut, Jodłówka Tuch., poczta Siedliska **Tarnowskie, woj. krakowskie.**

Wieści ze ŚWIATA

Piękny gest Anglika. Ministerstwo Skarbu otrzymało z Anglii list brzmiący w tłumaczeniu: „Proszę przyjąć załączony skromny dar w kwocie 5 funtów szterlingów (123 zł.) od kanoniera brytyjskiej armii terytorialnej, jako daninę na rzecz obrony Polski. Niezłomna wola Waszego kraju utrzymania swej wolności, budzi podziw nas wszystkich". John A. Trentham.

*

Król Iraku zginął w katastrofie samochodowej. Król Iraku Ghasi, wracając przed północą do swego pałacu, uległ katastrofie. Samochód, który prowadził sam król, wpadł na przydrożny słup telegraficzny. Król na skutek złamania podstawy czaszki i wstrząsu mózgu, zmarł, nie odzyskawszy przytomności. Następcą jego został mianowany 3 letni syn, za którego będzie sprawował rządy jego wuj.

Podczas demonstracji ludności z powodu zgonu króla, tłum napadł na konsulat brytyjski i zamordował konsula.

*

Tragiczny koniec bohaterskiego lotnika. Podczas lotu nad Madrytem, samolot komendanta Garcia Morato, z nieznanej przyczyny, spadł na ziemię i rozbił się, grzebiąc pod sobą swego kierowcę znanego w całej Hiszpanii narodowej lotnika-bohatera. Dowodził on eskadrą samolotów od pierwszego dnia wojny, brał udział w stu i kilkudziesięciu walkach powietrznych, strącił niezliczoną ilość nieprzyjacielskich samolotów i z wszystkich opresyj wychodził zawsze cało i szczęśliwie. Tragiczny wypadek wybitnego lotnika wzbudził w całej Hiszpanii wielki żal.

*

Uczciwość Norwegów. Narody skandynawskie Szwecja i Norwegia oraz sąsiadująca z nimi Finlandia znane są ze swej uczciwości. Przykładem może być następujący wypadek z Oslo. Kasjer pewnego banku w stolicy Norwegii uległ w czasie pełnienia swej służby zaćmieniu władz umysłowych. Nabrawszy pełne kieszenie banknotów nienormalny kasjer, wybiegł na ulicę i zaczął rozdawać pieniądze. Mieszkańcy Oslo wystawili sobie piękne świadectwo uczciwości, bo w godzinę po tym wypadku, wszystkie pieniądze rozdane przez obłąkanego w sumie 6.900 koron zostały bankowi zwrócone. Biednego urzędnika na koszt banku wysłano do zakładu dla nerwowo chorych, udzielając mu pełnego urlopu do chwili wyzdrowienia. W ten sposób rodzina nieszczęśliwego mieć będzie pełne zaopatrzenie aż do wyzdrowienia kasjera, który nabawił się choroby w ciągu 21 letniej jednostajnej pracy.

*

Brak ludzi do pracy na roli w Niemczech. Mimo, że Niemcy ciągle krzyczą przed światem na wielkie przeludnienie w kraju, zaznaczając to nawet w podręcznikach szkolnych pod takimi tytułami: 40 milionów ludzi mamy za dużo; gdzie ich podziać? — to jednak nie mają rąk do pracy na roli. Robotników rolnych bowiem sprowadzają z Polski, a ostatnio zawarli umowę z Jugosławią i Bułgarią. Powyższe państwa dostarczą im 15 tysięcy robotników do pracy na roli i w ogrodach.

*

Rekolekcje dla posłów. W Budapeszcie odbyły się rekolekcje dla członków izb parlamentarnych Węgier. Udzielał ich Jezuita O. Csarossy.

*

Litwini pdrózują po Polsce. W kwietniu i w maju przybędą z Litwy wielkie grupy wycieczkowe, by zwiedzić Warszawę i Kraków. Również zapowiedziane są liczne wycieczki nad polskie morze w okresie letnim.

*

Człowiek o stalowych płucach jedzie do Lourdes. Fr. B. Suite, syn milionera z Chicago, chory ciężko na płuca, tak że musi stale leżeć w odpowiednim aparacie stalowym, zastępującym mu płuca, jedzie w maju b. r. z ojcem do Lourdes, by u Niepokalanej wyprosić zdrowie.



Nad Dunajcem



Z przeszłości KOŚCIOŁA katolickiego

ŚWIĘTY JUSTYN

Najciekawszą postacią z pierwszej epoki chrześcijaństwa jest św. Justyn. Urodził się z początku drugiego wieku w Napluzie, starożytnym Sichem, gdzie to znajdowała się sławna studnia Jakubowa. Rodzice jego byli Grekami i poganami. Otrzymał od nich bardzo staranne wychowanie. Gdy podrósł, spragniony wiedzy, przybył do Rzymu, ażeby tu czerpać ją od głośnych filozofów. Najpierw zwrócił się do stoików. Szerzyli oni naukę na pozór głęboką i szlachetną. Dawane przez nich wyjaśnienie niektórych zagadnień życia obiecywało udręczonym umysłom spokój. W istocie dalecy byli od prawdy. „Nawet wiedzy o Bogu — wyznaje sam później — nie uważają za konieczną. Nie mają też o Nim żadnego pojęcia, jak również i podstawowych zasad moralności. Człowiek zaś, który nie uznaje nad sobą najwyższej, kierowniczej woli, nie jest w stanie uniknąć błędów". Zrozumiał to rychło Justyn i stoików porzucił.

Udał się następnie do zwolenników szkoły Arystotelesa i szkoły Pitagorasa. „W pierwszej — opowiada sam — mistrz mój po tygodniu nauki zażądał zawarcia umowy co do wynagrodzenia za jej udzielanie. Ponieważ nie wierzyłem, by za pieniądze można było sprzedawać mądrość, rozstałem się z nim. Do szkoły znów Pitagorasa przyjmowano tylko nielicznych wybrańców, którzy przedtem dokładnie zaznajomili się z geometrią, astronomią, muzyką. Nie posiadając tych koniecznych wiadomości, bez żalu zrezygnowałem z niej".

Spragniony wiedzy i prawdy, Justyn wstąpił do szkoły platoników. Chełpiła się ona tym, iż ona jedna potrafiła należycie pojąć wiekuiste dobro. Długie prowadził też Justyn dysputy z jednym z wybitnych jej mistrzów. Filozofia Platona rzeczywiście zawierała szereg myśli wzniosłych o świecie, człowieku, wieczności. Lecz obok tych przebłysków prawdziwego światła pełna była poglądów fałszywych, mętnych, nawet gorszących. Dlatego Justyn nie przywiązał się do niej. Dla niego innego, czystszego i głębszego źródła mądrości potrzeba było.

Pewnego razu, cały zatopiony w myślach, przechadzał się nad brzegiem morza. Był pewny, że jest sam. Toteż zdziwił się niezmiernie, gdy nagle zobaczył obok siebie starca, którego oblicze wyrażało wielką powagę, a zarazem słodycz.

— Skąd się tu wziąłeś? — zapytał go Justyn.

— Niepokoję się — odrzekł — o powrót kilku moich przyjaciół, co

Hiszpania. Wywiad u gen. Franco. W lutym br., a więc jeszcze przed ofenzywą udzielił gen. Franco wywiadu nacz. redaktorowi „Diario Vasco" na temat sytuacji w Hiszpanii. Zwycięstwo, które się zbliża — mówił Franco — powinno być uważane za środek, a nie za cel. Nie będzie ono etapem najtrudniejszym — z pomocą Boga pokonamy zwycięsko i inne przeszkody, które powstaną.

Na pytanie, jaki będzie los jeńców, Franco odpowiedział: Jest to zagadnienie trudne i dużego zasięgu. Od dłuższego czasu rozważałem dwa zagadnienia: z jednej strony uważam za korzystniejsze zjednoczenie wszystkich Hiszpanów, którzy okażą gotowość współpracowania z nami dla wielkości ojczyzny. Z drugiej strony niemożliwą jest rzeczą zachować w społeczeństwie narodowym elementy politycznie i moralnie zepsute (komuniści).

Wobec tych elementów, trzeba będzie przedsięwziąć pewne środki ostrożności, by ich wejście do społeczności narodowej, nie sprowadziło niebezpieczeństwa dla jednostek zdrowych.

Sądzę, że są dwa rodzaje jeńców: jedni, to ludzie całkowicie szkodliwi, drudzy natomiast zdolni do poprawy. Pierwsi będą musieli być wyłączeni ze społeczności narodowej. W stosunku do tych drugich, trzeba będzie jak najszybciej rozpocząć pracę nad ich moralnym odnowieniem, oczywiście nie przez trzymanie ich w więzieniu, ale przez danie im pracy. Ci zostaną umieszczeni w specjalnie urządzonych obozach, w których będą mogli pracować, każdy podług własnego wyboru. Po pewnym czasie różnych prób i pod pewnymi warunkami, będą mogli wrócić do normalnego życia narodowego. A jaki będzie los emigrantów — zapytał dalej redaktor. Na to pytanie G. Franco dał następującą odpowiedź: Nie miałem jeszcze czasu zająć się tą sprawą z całą uwagą. Świat emigrantów składa się również z dwóch kategorii Hiszpanów. Jedna kategoria to ci, którzy są odpowiedzialni za tę katastrofę, która spadła na Hiszpanię. Postąpimy z całym rygorem wobec tych, którzy są winni morderstw i grabieży. Dla nich terytorium narodowe powinno być zamknięte, ci nie powinni się spodziewać, że będą mogli żyć na łonie Ojczyzny. Druga kategoria składa się z Hiszpanów, którzy zostali zmuszeni do udziału w walce, często wbrew własnemu sumieniu. Ci mogą kochać i służyć Hiszpanii. Mam zamiar stworzenia na obczyźnie centrów kultury hiszpańskiej, według zasad narodowych. Nasi współobywatele za granicą znajdą w ten sposób pracę i środki utrzymania. I tak będą mieli widoki na powrót do ojczyzny, jeżeli się uwolnią z trucizny, wszczepionej im przez fałszywe teorie. Dla nich i dla jeńców zdolnych do poprawy stworzymy prasę, zastosowaną do ich stanu duchowego; będą więc mieli swoje dzienniki i swoje pisma periodyczne. Rząd narodowy interesuje się losem każdego Hiszpana, chociażby żył za granicą; wszyscy kochają swoją Hiszpanię, trzeba więc, by ich ojczyzna popierała i broniła.

Przy głośniku lub słuchawce

Program radiowy od 16 do 22 kwietnia.

Codz. godz. 6.30 Aud. poranna; godz. 12.3 Aud. połud.; godz. 18 Aud. dla wsi.

Niedziela 16 IV. Godz. 7.15 Aud. poranna; 9.15 Nabożeństwo z Lidy; 13.15 Muzyka ze Lwowa; 14.40 Aud. dla dzieci; 15 Aud. dla wsi, 16.30 Rec. fortep. Lili Baranyi; 17 Zmartwychwstanie — Oratorium — transm. z Watykanu; 18.20 Reportaż Wańkowicza ze Światowej Wystawy w New Yorku; 18.30 „Gdy się człowiek robi starszy" — wesoła aud. lit.

Poniedziałek 17 IV. Godz. 11 Dla szkół; 13 Aud. dla kupców i rzemieślników; 13.30 Aud. dla gimnazjów; 15 Słuch. dla młodz. „Wincuk - adjutant"; 15.30 Muzyka; 17.15 Nasze sprawy — gawęda; 17.30 Koncert 18.30 Koncert; 19 Aud. żołnierska; 19.30 Koncert rozrywkowy; 21 Koncert rozrywkowy — transm. ze Stuttgartu.

Wtorek 18 IV. Godz. 11 Aud. dla szkół; 11.25 Piosenki; 15.30 Muzyka ze Lwowa; 16.30 Utwory klarnetowe; 16.45 Rep. z wyprawy do Afryki Środkowej; 17 Koncert z kościoła Mariackiego w Krakowie, 19 Koncert.

Środa 19 IV. Godz. 11 Aud. dla szkół; 15 Aud. dla dzieci; 15.30 Muzyka z Poznania; 17 Walki o Wilno; 17.15 W 20-lecie wyzwolenia Wilna — koncert; 19 Koncert, 21 Koncert; 21.30 Szabla i dzwony — słuchowisko.

Czwartek 20 IV. Godz. 11 Dla szkół; 15 Rozmowy technika z młodzieżą; 15.30 Koncert z Katowic; 16.20 Odczyt dla młodzieży lic.; 17.30 Koncert; 18 Aud. dla młodzieży wiejskiej; 18.30 Utwory chóralne; 19 „Agnieszka wypuszcza skowronka z mieszka" — koncert; 21.30 „Pochodnie wieków" — Ludwik XIV.

Piątek 21 VI. Godz. 11 Aud. dla szkół; 15 „Na szerokim świecie" — aud. dla młodzieży; 15.30 Muzyka z Poznania; 18.30 Śląsk dzisiejszy; 19.15 Koncert; 20 Koncert Festivalu Międzynarod. Tow. Muz. Współcz.

Sobota 22 IV. Godz. 11 Aud. dla szkół; 11.25 Gitary i skrzypce w muzyce jazzowej; 15.30 Muzyka z Wilna; 17.40 Gra na organach; 18.30 Aud. dla Polaków za granicą; 20.05 „Turandot , opera Pucciniego. Transm. z Teatru Wielkiego w Poznaniu.

---

w daleką wybrali się drogę. Przybyłem tu w nadziei, że może ujrzę okręt, co ich przywiezie... A ty co tu na tym pustym, bezludnym wybrzeżu robisz?

Justyn przyznał się mu, że lubi w samotności rozmyślać nad zagadką życia. Wkrótce zaczęli obaj dysputować. Rozmowa weszła na temat istnienia Boga i Jego przymiotów. Starzec — był nim z nieba zesłany anioł — wkrótce wykazał towarzyszowi bezsilność filozofii pogańskiej, gdy chodzi o wyjaśnienie tych najważniejszych, dręczących nieustannie umysł ludzki, pytań.

— Jeśli chcesz — zakończył — znaleźć prawdziwe światło i prawdę, weź do rąk księgę Proroków.

Po tych słowach znikł.

Justyn poszedł za radą starca. Z coraz większym podziwem i wzruszeniem zagłębiał się w lekturze natchnionych ksiąg, nie tylko Proroków, ale i Ewangelii, które już wówczas w świecie rzymskim były rozpowszechnione. Wszystko, co w nich znajdował, w zachwyt wprawiało jego duszę — i prostota języka i wzniosłość nauki. Czego dotychczas na próżno szukał w szkołach i systemach filozofii greckiej i rzymskiej, to mu te księgi święte dawały. Równocześnie mógł na żywych przykładach pierwszych chrześcijan stwierdzać moc i nieugiętość ich wiary. Mieszkając w pobliżu term Tymoteusza, miał sposobność prawie codziennie patrzeć na ich szlachetny sposób życia, wzajemną miłość, czystość obyczajów, wreszcie odwagę, z jaką szli na męczeńską śmierć do amfiteatrów. To go ostatecznie przekonało o prawdziwości wiary chrześcijańskiej. Stał się nareszcie — jak sam wyznaje — filozofem. Było to już w ostatnich latach panowania Hadriana (117—138).

Po przyjęciu wiary chrześcijańskiej, św. Justyn resztę swego życia poświęcił jej obronie. Tę „bezcenną perłę" — jak ją nazywał — bronił słowem i piórem przeciwko panującym wówczas fałszywym o niej pojęciom i oskarżeniom, przeciwko chytrym zarzutom ze strony pogańskich myślicieli. W sprawie niewinnie skazywanych na śmierć męczeńską chrześcijan występował odważnie we wspaniałych apologiach.

Niebawem sam też miał krwią zaświadczyć swą nieugiętą wiarę w Chrystusa. Nie mamy protokołu zeznań, jakie prefekt ściągnął ze św. Pawła. Z tych jednak, jakie się w rocznikach pierwotnego Kościoła do naszych czasów zachowały, bezsprzecznie najpiękniejsze są zeznania św. Justyna Zapytany przez Rustyka, nauczyciela cesarza Marka Aureliusza, złożył w obecności patrycjuszów i najwybitniejszych wówczas pogańskich mędrców i pisarzy to sławne wyznanie wiary: „Jeśli poniosę mękę, jaką mi grozisz, to otrzymam nagrodę obiecaną każdemu wiernemu chrześcijaninowi. Sądzisz więc, że będziesz wzięty do nieba? — Ja nie sądzę, ja jestem tego pewny"!

Św. Justyn jest najlepszym przykładem duszy, spragnionej prawdy i podejmującej ustawiczne wysiłki w celu jej zdobycia. W pierwszym okresie chrześcijaństwa, kiedy stary, pogański świat zanikał, a nowy się rodził, wielu wybitnych ludzi podobną przeżywało udrękę umysłu i serca, dopóki nie znalazło ukojenia w religii chrześcijańskiej. Wystarczy wymienić Tatiana, Atanagora, Klemensa z Aleksandrii, którzy opuścili szkołę platońską, by wstąpić i już do końca pozostać w szkole Chrystusowej i w poznaniu najwyższej prawdy objawionej czerpać spokój i siłę.

Kornel Bogoria

7

Dwie drogi

Powieść

I naraz cały świat dla niego przepadł, biuro, ludzie, stały brak gotówki, długi, awantury z matką, groźba wieczysta utraty posady, wszystko wywietrzało mu z głowy, a duszę przepełniło jedno, nagle, gwałtownie wezbrane uczucie, nienazwane, niepojęte, ale mocne, rozpierające piersi naprawdę po raz pierwszy w życiu:

— Gdyby taką istotę mieć przy sobie na zawsze — przeleciało mu po głowie — przecież moje życie wyglądałoby inaczej, niż dotychczas.

Piękna panna odwróciła głowę i nieznacznie starła z oczu wilgoć. On zaś zatrzymał się i zwrócił się ku niej jakiś inny, dyszący życiem nowym.

— Panno Hanko, dusza moja w tej chwili jest w pani ręku. Od pani jednej życie moje zależy. Albo mnie pani ocali od mojej nieszczęsnej choroby, albo w nią zepchnie na zmarnowanie wieczyste. Pani nie wie, panno Hanko, jaki ja jestem biedny, jaki samotny, jak mnie świat przez to wszystko odpycha i w nieszczęście dalej wtrąca. Gdyby mnie pani poznała, odczuła moją niedolę, gdyby mi pomogła z tej mojej niemocy woli uleczyć się... Ja sobie ze wszystkiego sam zdaję sprawę, ale tylko w takich jasnych godzinach, jak w tej chwili, kiedy na mnie powiało od pani jakąś dobrą słodkością... — Cóż... ja sam wiem, że w tym bez czyjejś cudownej pomocy nie wytrwam, nie. Przyjdzie taki moment zły, kiedy mi duszę zaleje gorycz opuszczenia, osamotnienia, pustki życiowej, kiedy mi zacznie serce przeżerać ostra rdza niewiary, a w mózg wślizgać się pewność, że złudzeniem jest miłosierdzie, sprawiedliwość, bo wasz Bóg to fikcja...

— Proszę przestać, panie Podolski...

— O, wtedy jedynym lekarstwem dla mnie jest tamto i nic nad to na świecie, nic mocniejszego, droższego, świętszego...

— Cicho panie Podolski, ja słuchać tego nie mogę, mówić tak nie pozwolę...

— Więc widzi pani, panno Hanko... wszystko w pani ręku...

Kędyś od Błoni leciało powietrzem z radiowego głośnika zawodzenie namiętne śpiewaka operowego na tle szumu tysięcznych tłumów. A tu w głębi parku wydawało się dziwnie cicho. Wyniosłe tuje wokół posągu doktora Jordana stały bez ruchu niby dumne kolumny marmurowe. Nad lasem Wolskim płonęła spokojnie łuna zachodu, a na jej tle rysował się coraz wyraźniej harmonijną sylwetką Kopiec Kościuszki. Aleja, w której przystanęli, od kwadransu opustoszała. Nikt ich tragicznej rozmowy nie słyszał, nikt im nie przeszkadzał.

Ale Stasinek był tak ogarnięty w tej chwili przełomowej swego młodego życia jedyną myślą, że nie zwrócił uwagi na to, iż są sami, mogli teraz iść tędy ludzie obcy czy znajomi, nie byłby nikogo widział, nic dokoła słyszał. Przed okiem jego duszy, jak przed nim samym, stała jeno ta jedna dziewczyna, od której zależało, co się z nim dalej stanie.

Panna Grabowska długo patrzała w jego oczy, pełne teraz błysków tragicznych, w jego czoło, marszczące się od nawału myśli, w jego usta nerwowo drgające. Brała ją litość serdeczna, imał się lęk niesamowity, zrywała się w niej ochota dyskutowania z nim na temat jego wątpliwości religijnych, które się w jej duszy wcale pomieścić nie mogły — i nie wiedziała, co wreszcie począć w tej chwili.

— Musi pan, panie Podolski — ozwała się po długim milczeniu — całkiem się poprawić, żeby przestać mamusię swoją tak zagryzać — i z tymi słowy ruszyła z miejsca, pociągając go w stronę miasta, ale nie spostrzegła, że idzie przy niej odtąd niby skazaniec, z głową opuszczoną na pierś w wielkim zgnębieniu, milczący głucho.

— — — — — — — — — —

Zebranie wlokło się już parę godzin. Referat dyrektora Boczara wywołał żywą dyskusję, z której wynikało, że mimo objaśnienia, sprawa nie wszystkim wydawała się jasną i wiele jeszcze trzeba było wykładać, by zrozumiano, o co idzie. Po ostatnim argumencie proboszcza nastała chwila milczenia. W ciszy słychać było pomrukiwanie sobie pod nosem kilku głębiej zamyślonych starych gospodarzy, kiwających siwymi głowami. Wreszcie z nich jeden o głos poprosił.

— Prosimy bardzo — zawołał ksiądz Chmiel — jeszcze nam Jacek Olchowicz nic o tym nie powiedział...

— Pięknie mi się to wszystko wydaje co o tym tak powiadacie szeroko, ino wyznam, jako żal by mi było teraz, tak na starość, bractwo porzucać, do któregom przecie... ksiądz kanonik wie najlepiej... należał, nie chwalący się, całutkie życie...

Zerwał się z krzesła proboszcz i dalejże perswadować, że bractwa zostają bractwami i zaprowadzając organizację Akcji Katolickiej, nikt ich nie zamyśla w parafii znosić. Dużo słów gorących o działalności bractw powiedział i całkiem tym uspokoił starców kiwających nieufnie głowami. Więc kiedy teraz pan Boczar raz jeszcze jął tłumaczyć, na czym polegać ma świeckie apostolstwo, już i oni temu cicho przytakiwali. Wtem poprosił o słowo ktoś z młodszych, robotnik fartakowy Wojciech Dyląg, którego z tego znano we wsi, że musiał oponować ze zwyczaju.

— Nic nie mam naprzeciwko, jeno mi się zdaje, co taka robota jest przeznaczona dla starszych, bo dzieci mają szkoły pilnować i tyle. A pan kierownik powiada, że tak naród odmienić potrza, by czynnym katolikiem poczuwał się każdy bez wyjątku, już i od dzieciaka. No, powiedzcie mi panowie, jak i co zrobi dziecko, co?

Podniósł się na to z kąta sali szkolnej, trochę skulony w ciasnej ławie, doktor Adam Kania — skromnie spuścił oczy, jak gdyby pożałował od razu, że wystąpił, i jął w sposób niezmiernie zajmujący opowiadać o szkole polskiej dla licznych wygnańców wojennych na Syberii. Słuchano go z zaciekawieniem. Mówca ciągnął:

— Wtem miasto zajęli bolszewicy, nastała zmiana władzy i systemu, zapanował terror. Od razu dobrano się i do naszej szkoły. Ludzie, którzy ją dotychczas prowadzili w takim duchu, jakby to było w rdzennej Polsce, robili wszystko, co się tylko dało, by tę placówkę narodową utrzymać nieodmiennie do czasu, kiedy ta młodzież znajdzie sposób powrotu do rodzinnego kraju. Atoli z fanatykami komunistycznymi, a ludźmi bez żadnej inteligencji, sprawa była ciężka. Postanowili tedy Polacy utrzymywać pewne pozory, że robią co kazano, ale w niczym nie odstępować od swego i dalej szkołę prowadzić w duchu polskim.

— A cóż z religią? — ktoś spytał zaciekawiony opowiadaniem.

— Otóż właśnie o tym chcę mówić. Tak samo jak wizerunki patriotyczne, nakazano natychmiast ze ścian usunąć obrazy religijne, znieść wykłady katechizmu i biblii, zaprzestać wspólnego pacierza przed lekcją, pozdrawiania nauczycieli przez uczniów słowem „Pochwalony" itd. itd.

— A przychodzili sprawdzać?

— Ba... zresztą poza nasyłanymi inspektorami byliśmy otoczeni wszędzie szpiegami, których trudno było nawet przeczuwać, a którzy o wszystkim donosili w tej chwili do czerezwyczajki, stamtąd zaraz zjawiali się groźni komisarze, po ich zaś wizycie... wiadomo, co następowało...

— A pan doktor wtedy jeszcze chyba do uczniów należał, nie do profesorów...

— Miałem lat czternaście, gdy nam dyrektor polskiego gimnazjum powiedział o tym, czego bolszewicy zażądali. Samiśmy ze ścian po klasach święte obrazy pozdejmowali, bośmy nie chcieli ani jego, ani reszty ukochanych nauczycieli swoich narażać na uwięzienie, lub co gorszego, a potem odbyliśmy naradę między sobą. Katolikami byliśmy wszyscy.

C. d. n.

Echa z tygodnia

UKŁAD WZAJEMNEJ POMOCY MIĘDZY ANGLIĄ A POLSKĄ.

Minister Beck podczas swego pobytu w Londynie przeprowadził z premierem Chamberlainem i ministrem spraw zagranicznych Halifaxem szereg ważnych rozmów, w których osiągnięto zgodność poglądów na wszystkie interesujące wspólnie oba rządy — polski i angielski, sprawy polityczne i gospodarcze. Udzielona niedawno przez rząd angielski gwarancja dla Polski, iż mianowicie przyjdzie jej z natychmiastową pomocą w razie jakiegokolwiek ataku na jej granice, została uzupełniona podobnym zapewnieniem również ze strony rządu polskiego dla Anglii. W najbliższym czasie oba państwa zawrą odpowiedni układ o charakterze trwałym i wzajemnym.

Ta wspólna decyzja Anglii i Polski jest najważniejszym wydarzeniem w polityce europejskiej i będzie mieć dla jej rozwoju duże znaczenie. Dotychczas ścisły sojusz łączył nas z Francją, obecnie i Anglia uznała naszą rolę, jako głównego mocarstwa na wschodzie Europy. Układ angielsko-polski nie jest zwrócony przeciwko żadnemu innemu państwu i ma na celu jedynie zabezpieczenie ich niepodległości i utwierdzenie pokoju. Układ ten w niczym też nie narusza porozumień i paktów, zawartych przez Polskę ze swymi sąsiadami. Zarówno z Rosją Sowiecką, jak i z Niemcami Polska nadal prowadzić będzie własną, niezależną politykę.

Współpraca angielsko - polska nie ogranicza się tylko do dziedziny ściśle politycznej, ale ma objąć również stosunki gospodarcze i handlowe. Wymiany handlowe między obu państwami zostaną wzmożone — Anglia ma udzielić Polsce pożyczki na dalszą rozbudowę przemysłu.

Minister Beck omówił też z ministrami angielskimi kwestię *emigracji żydowskiej z Polski.* Rząd angielski zrozumiał ważność tego zagadnienia i konieczność swego udziału w praktycznym jego rozwiązaniu. Prawdopodobnie pewna część żydów z Polski będzie mogła emigrować do wyznaczonych obszarów imperium brytyjskiego.

PONOWNY WYBÓR PREZYDENTA FRANCJI.

W ubiegłym tygodniu dokonało Zgromadzenie Narodowe wyboru prezydenta Republiki Francuskiej. Ulegając usilnym namowom, dotychczasowy prezydent Albert Lebrun zgodził się na postawienie swej kandydatury. On też został wybrany ponownie prezydentem zaraz w pierwszym głosowaniu, otrzymując 506 głosów, czyli 56 głosów ponad absolutną większość. Nie tyle przeciwko jego kandydaturze, co przeciwko samej, niepraktykowanej dotąd we Francji zasadzie powtórnego wyboru, występowali socjaliści i niektórzy radykali. Przeważna jednak większość senatorów i deputowanych postanowiła w obecnych naprężonych warunkach nie przeprowadzać na stanowisku prezydenta Republiki zmiany, ażeby w ten sposób zamanifestować wobec zagranicy obecne wewnętrzne zjednoczenie Francji, do czego tak wytrwale dążył powszechnym szacunkiem całego narodu otaczany prezydent Lebrun.

WŁOCHY ZAJMUJĄ ALBANIĘ.

W Wielki Piątek Europa została zaskoczona znowu nowym wydarzeniem politycznym. Włochy niespodzianie wkroczyły zbrojnie do Albanii. Nieduży ten kraj, położony na wschodnim wybrzeżu morza Adriatyckiego, pomiędzy Jugosławią a Grecją, pozostawał dotychczas w całkiem przyjaznych stosunkach z Włochami. Rozwijał się powoli gospodarczo i politycznie. Ostatnio Włochy zażądały od rządu albańskiego zawarcia ścisłego układu, który by im zezwalał w razie potrzeby na zupełne wykorzystanie portów albańskich w celach wojskowych. Kiedy zaś rząd albański na tego rodzaju wyraźne ograniczenie swej niezależności się nie zgodził, Włochy nagle wysłały swe okręty wojenne do Durazzo, Valony i innych miast nadbrzeżnych Albanii i bez większych trudności je opanowały. Wojska włoskie w sile około 40 tysięcy po wylądowaniu rozpoczęły niebawem marsz w głąb kraju. Słabe oddziały albańskie stawiają opór. Walki toczą się w kilku miejscowościach. Wynik ich łatwo przewidzieć. Zwycięstwo odniosą i kraj cały zagarną Włosi.

Mamy więc znowu nowy przykład naruszenia granic w Europie i pozbawienia niepodległości trzeciego już z rzędu w tym roku państwa. Na to zareagują zapewne Anglia i Francja, celem przywrócenia zachwianej obecnie na morzu Śródziemnym równowagi. Włochy dążą bowiem wyraźnie do zajęcia naczelnego stanowiska w obrębie basenu tego morza. I właśnie przewidując, iż przyjdzie im chyba zmierzyć się zbrojnie o władztwo nad nim z wymienionymi państwami, zabezpieczyły się z góry przed atakiem od strony Adriatyku przez usadowienie się na jego również wschodnim wybrzeżu. Europa staje przed groźnymi rozstrzygnięciami.

Opinia światowa jest bardzo wzburzona tymi zaborczymi krokami Mussoliniego, a i tym faktem, że rząd faszystowski wybrał właśnie Wielki Piątek na marsze wojenne. „News Cronicle", gazeta angielska pisze: „Wybierając Wielki Piątek dla popełnienia zbrodni nad narodem słabym i nieprzygotowanym... wybierając dzień Zmartwychwstania dla zadania śmierci Albanii niepodległej, Mussolini popełnił świadomie czyn, którego nie ma w swych kartach żaden szef rządu".

Ostatni komunikat z Tirano, nadany przez radio tuż przed opuszczeniem stolicy Albanii przez króla Zogu i rząd zawierał odezwę do narodu włoskiego, głoszącą między innymi, że mimo przewagi sił włoskich, *naród albański będzie walczył do ostateczności.* Albańczycy rzeczywiście się opierają, ale wojska włoskie postępują naprzód, zajmując po kolei porty i miasta Albanii.

* * *

Królowa albańska Geraldina, która w ubiegłym tygodniu urodziła syna, z dwudniowym dzieckiem zmuszona była opuścić stolicę Albanii. Na noszach wniesiono ją do samochodu sanitarnego, który dowiózł ją do granicy greckiej. Podróż ta trwała 14 godzin, a królowa przybyła bardzo osłabiona. Towarzyszył jej mąż król Zogu, jego matka i siostry.

* * *

Ministrowie Anglii, Francji i i. nie mieli w tym roku wypoczynku świątecznego. Odbywały się konferencje i posiedzenia, związane z wypadkami w Albanii.

Anglia ma gwarantować niepodległość Grecji w razie ataku włoskiego.

JAKĄ BĘDZIE POLITYKA HISZPANII?

Rząd hiszpański zgłosił swe przystąpienie do bloku państw antykominternowskich. Blok ten stanowią — jak wiadomo — Niemcy, Włochy i Japonia. Niedawno przyłączyły się do niego Węgry; obecnie przybywa piąte państwo. Ten nowy, przewidywany zresztą krok rządu gen. Franco, jest zupełnie zrozumiały. Wszak nie kto inny, ale głównie wysłannicy i agitatorzy Kominternu, dostarczani obficie przez Moskwę, byli sprawcami strasznej wojny domowej. Słuszną tedy jest postawa nowej, zwycięskiej Hiszpanii, zwracająca się przeciwko wszelkim wywrotowym zakusom komunizmu.

Lecz przystąpienie Hiszpanii do wymienionego bloku ma także inne znaczenie. Jest ono zapowiedzią ściślej jej współpracy politycznej z Włochami i III. Rzeszą. Bezsprzecznie, wiele im ma do zawdzięczenia, zwłaszcza Włochom, które nie żałowały ofiar, by jej umożliwić zwycięstwo nad wrogim obozem. Jednak niebezpiecznym byłoby zbytnie angażowanie się w polityczne rozgrywki i zamysły tych państw. Jasnym wszak jest, iż grożą one poważnymi powikłaniami, a nawet wybuchem nowej wojennej zawieruchy w Europie. Hiszpania natomiast potrzebuje teraz przede wszystkim dłuższego okresu spokoju dla odbudowy zniszczonego wojną kraju. Z tego powodu winna ona szukać zgody ze swymi sąsiadami — z Francją i Anglią. Tymczasem rokowania z Francją w sprawie uregulowania powrotu uchodźców, zwrotu wywiezionych przez rząd republikański sum i t. p. napotykają na coraz większe trudności. Widocznie wpływają na to obce czynniki, które nie życzą sobie, by pomiędzy Hiszpanią a Francją nastąpiły przyjaźniejsze stosunki.

GOSPODARSTWO

ROŚLINA PASTEWNA NA SŁABSZE ZIEMIE.

Bulwa podobna jest do słonecznika, wyrasta wysoko, a różni się tylko tym, że posiada drobniejsze liście i kwiaty, korzenie zaś wytwarzają zgrubienia. Uprawia się bulwę w celu wytworzenia kłębów, używanych na paszę dla świń, krów i koni. Kłęby bulwy posiadają wartość odżywczą mniej więcej równą wartości ziemniaków.

Bulwa uda się niemal wszędzie, najlepiej sadzić ją jednak na glebach przepuszczalnych i przewiewnych, począwszy od gleb piaszczystych, aż do gleb gliniastych, byle tylko nie były bardzo ciężkie i podmokłe. W ogóle bulwa woli ziemie pulchne. Bulwy jako rośliny wieloletnie uprawia się zwykle poza płodozmianem.

Uprawa gleb pod bulwę podobna jest jak pod ziemniaki a więc najlepiej wykonać orkę zimową. Pożądane jest przy tym pognojenie ziemi. W ostateczności można ją zasadzić i na orce wiosennej, wcześnie wykonanej. Sadzi się bulwę w ten sam sposób jak ziemniaki, najlepiej pod znaczniki w rzędach odległych od siebie o jakieś 60 cm., a na rzędach w odległości 30—40 cm. Do sadzenia wybierać należy bulwy zdrowe, średniej wielkości, które trzeba umieszczać na głębokości około sześciu centymetrów. Najodpowiedniejszą porą sadzenia bulw jest okres wiosny, aż do końca kwietnia.

Przed sadzeniem bulwy nie wolno nam zapominać o nawożeniu. Obornik dobrze jest przyorać na jesieni, gdybyśmy tego nie uczynili o tej porze, to i na wiosnę możemy wywieźć gnój, przykrywając go orką. Najpotrzebniejszymi składnikami pokarmowymi jest azot, fosfor i potas. W dalszych latach użytkowania plantacji bulwy trzeba stosować wczesną wiosną w stosunku na hektar supertomasynę azotniakowaną w dawce 250—300 kg. lub 150—200 kg. saletrzaku i 100—150 kg. supertomasyny. Prócz tego trzeba dać 200 do 300 kg. soli potasowej 20-procentowej, albo podwójną ilość kainitu. Nawozy te należy wymięszać z ziemią, najlepiej przez przybronowanie.

Po posadzeniu bulw trzeba ziemię utrzymywać w czystości, t. j. bez chwastów. Osiąga się to przez kilkakrotne bronowanie wzdłuż i w poprzek. Bronowanie można powtarzać w miarę potrzeby i to tak długo, aż roślinki dojdą do 5—8 cm. Wtedy bulwę obredlamy i obredlanie to powtarzamy dwa, a nawet i więcej razy. Obredlać bulwy trzeba tak długo aż nie wyrosną one do wysokości około 1 metra.

Bulwa zachowuje zieloność do mrozów, a wskutek tego kłęby jej długo rosną. Łodygi ścięte we wrześniu i październiku, po pocięciu są konserwowane przez zakiszanie. Kłęby pozostawia się zazwyczaj w jesieni nie wykopane, kopie się zaś je w końcu zimy i na początku wiosny.

Ze względu na małe wymagania i pewne plony, bulwa nadaje się do uprawy w okolicach ubogich w paszę i o glebach płytkich, kamienistych lub piaszczystych.

ODROCZENIE PŁATNOŚCI DŁUGÓW ROLNICZYCH.

Z mocy samego prawa płatność kapitałów (nie odsetek) wszystkich długów rolniczych powstałych przed dniem 1 lipca 1932 r. została odroczona do dnia 30 czerwca 1939 r. Wszystkie ugody, orzeczenia urzędów rozjemczych, wyroki sądowe, układy konwersyjne na Bank Akceptacyjny itp., na mocy których rolnicy obowiązani płacić kapitał dłużny długów powstałych przed 1 lipca 1932 r. są nie ważne i do dnia 30 czerwca wierzyciele nie mogą się domagać zapłaty kapitału, mogą jedynie żądać należnych im procentów. Jeśli chodzi o długi prywatne, to wszelkie wpłaty na kapitał w gotówce dokonywane w okresie od kwietnia br. do 30 czerwca 1939 r. liczą się bezwarunkowo 100 za 200 zł., ponieważ są to wpłaty przedterminowe. Należy wiedzieć, że po dniu 30 czerwca odroczenie płatności nie obowiązuje i rolnicy muszą w całości zapłacić to, co było odroczone do dnia 30 czerwca 1939 r.

Są pewne długi, które nie podlegają odroczeniu do 30 czerwca. Są to długi zaciągnięte w listach zastawnych i obligacjach (np. w Ziemstwie Kredytowym lub Banku Rolnym w listach zastawnych). Poza tymi wyjątkami — wszystkie inne długi podpadają pod moratorium. Ustawa o odroczeniu płatności długów ukazała się w Dzienniku Ustaw nr 26, poz. 170 z 29 marca 1939 r.

POŻYCZKA LOTNICZA NA TERENIE WSI.

Państwowy Bank Rolny otwiera do rozporządzenia subskrybentów Pożyczki Lotniczej wszystkie swoje Oddziały, znajdujące się w Polsce. Bank Rolny nie ogranicza się tylko do swoich Oddziałów, ale wciąga do współpracy całą sieć miejscowych kas kredytowych i handlowych, współpracujących z Bankiem, zwłaszcza Gminne Kasy Pożyczkowo - Oszczędnościowe i Spółdzielnie kredytowe, ułatwiając w ten sposób rolnikom spełnienie obowiązku patriotycznego. Bank zapoczątkował ofiarność na cele Pożyczki Lotniczej, wpłacając z własnych środków 500 tysięcy złotych.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Dokształcanie rzemieślników wiejskich. W powiecie gorlickim zorganizowano w Łużnej 2-miesięczny kurs dokształcający dla 60 bezrobotnych rzemieślników wiejskich. Po ukończeniu kursu uczestnicy przystąpią do egzaminu czeladniczego. Kurs ten przyczyni się do zmniejszenia choć w części bezrobocia wśród rzemieślników wiejskich.

Stan zasiewów. Tegoroczna zima odbiła się ujemnie na stanie ozimin, toteż zasiewy przedstawiają się gorzej niż w poprzednim okresie.

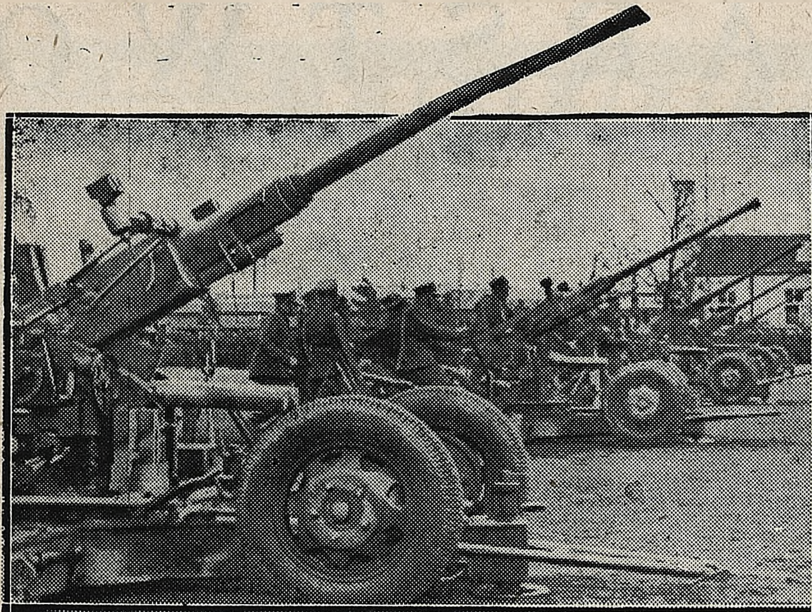
Wzrost gospodarki warzywniczej. W związku z uruchomieniem zakładów owocowo-przetwórczych w Dwikozach i stale rosnącą rozbudową Centralnego Okręgu Przemysłowego, nastąpił znaczny wzrost zapotrzebowania na owoce i warzywa. Skłoniło to mieszkańców wsi, położonych w nizinie nadwiślańskiej, do przejścia na gospodarkę warzywniczo-sadowniczą.

Zboże zwyżkuje. Na skutek uspokojenia politycznego sytuacja na rynkach zbożowych polepsza się. Rynek krajowy ostatnio wykazał ożywienie. Wojsko zakupuje więcej żyta i owsa. W związku z większą chęcią kupna, cena owsa i żyta zwyżkowała. Wobec pokrycia zapotrzebowania pszenicy na święta, dało się zauważyć lekkie osłabienie cen tego zboża. Sytuacja na pszenicę niewątpliwie ulegnie wyjaśnieniu po świętach.

Sprzedaż drzewek owocowych. W szkółkach drzew owocowych panuje ożywienie. W poszukiwaniu są śliwy i czereśnie, których brak daje się odczuwać.

Polski len dla Anglii. Niektóre firmy angielskie zaczęły się ostatnio interesować lnem polskim. Jest bardzo prawdopodobne, że uda nam się umieścić teraz na rynku angielskim pewne ilości naszego lnu.

Przetwory mięsne. Po dłuższym okresie spadku w naszym wywozie przetworów mięsnych do Ameryki, dała się obecnie zauważyć poprawa. Wywóz szynek w puszkach i konserw mięsnych znacznie wzrósł.



Baterie artylerii przeciwlotniczej na posterunku.



Prenumerata wynosi: rocznie 5 zł, półrocznie 3 zł. — Numer pojedynczy 10 gr.
Za granicą rocznie — 10 zł, półrocznie 5 zł.

Ceny ogłoszeń: Cała str. 120 zł, 1/2 — 60 zł, 1/4 — 30 zł, 1/8 — 15 zł, 1/16 — 8 zł, 1/32 — 4 zł. — Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. — Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, ul. Katedralna 3. Telefon Nr 441. Konto P. K. O. 404.750.

Redaktor i wydawca: ks. Józef Paciorek. Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie.